№ 37. Czwartek 15 (28) lutego 1907 roku.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznaja) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznaja) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14 rubli**, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego” podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu Administracyi (**Prorezna № 9**).

KALENDARZ.

15 (28) Czwartek — Faustyna.
16 (29) Piątek — Julianny
17 (30) Sobota — Patrycyusza
18 (28) Niedziela—Symeona.
19 (1) Poniedz.—Konrada
20 (2) Wtorek—Leona.
21 (3) Środa—Maksymiana.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Spółki polskie pod zaborem Pruskim.

Opracował dla „Dz. Kij.“ **Wyskota.**

Obok spółek, trudni się parcelacyą majątków u nas wielu spekulantów prywatnych — nie zawsze, niestety, na korzyść społeczeństwa, a czasem wręcz na naszą szkodę, chwalebny jednak wśród tych prywatnych parcelantów, stanowi wyjątek pan Marcin Biedermann, właściciel firmy Drwęski i Langner w Poznaniu, który własnymi środkami zakupił i sprzedał *resp.* rozparcelował pomiędzy samych Polaków 113,864 morgi magdeburskie, z tych 2/3 wykupił z rąk niemieckich. Reasumując rezultat pracy dotychczasowych instytucyi polskich parcelacyjnych i p. Biedermanna, osiągamy pokaźną cyfrę około 360,000 mórg rozparcelowanych *resp.* sprzedanych pomiędzy osadników polskich, komisya kolonizacyjna zaś od lat 20 pracując i wyrzuciwszy 1/2 miliarda marek, zdołała dotąd osiedlić 32 mile kwadratowe, czyli 720,000 mórg, a więc ściśle dwa razy tyle, jak polskie przedsiębiorstwa, polegające tylko na własnych siłach, na „samopomocy“. Konkurencya przy zakupnie ziemi wobec takich stosunków była i jest niezwykła, ceny ziemi niesłychane, żądać i dostać 500 i 600 marek za jedną morgę większego majątku, to dzisiaj już nic niezwykłego u nas się stało, bądź co bądź, nie jest to normalny, zdrowy stosunek, tylko wywołany niesłychanem napięciem politycznem z jednej i drugiej strony, a przy ewentualnem późniejszem ułożeniu się stosunków pokojowo, np. skasowaniu komisyi kolonizacyjnej (na co się na razie nie zanosi wcale), grozić może zupełną ruiną reszty wielkiej własności ziemskiej, tak polskiej, jak niemieckiej w naszej dzielnicy. Mniejsza własność ziemska na to niebezpieczeństwo narażoną nie jest i nie będzie, gdyż ceny ziemi gospodarstw mniejszych zawsze wysokie pozostaną, a może i jeszcze pójdą w górę.

Działalność Banków parcelacyjnych polskich oddawna była solą w oku rządu pruskiego, który przemyśliwał długo nad sposobem, jakby ją sparaliżować; w tym celu ukuto w r. 1905 t. zw. nowelę do prawa kolonizacyjnego, zakazującą tworzenia nowych osad bez pozwolenia prezesa rejencyi poznańskiej. Naturalnie, że prezes rejencyi osadom polskim pozwolenia odtąd stale odmawia, albo w najrzadszym tylko wypadku pojedyńczym osobom go udziela, tworzenie więc nowych kolonii polskich stało się rzeczywiście po tem niegodziwem prawie osadniczem zupełnie niemożliwem: wskutek tego też działalność spółek parcelacyjnych musiała się zmienić i nabrać innego kierunku. Nie podkopało to prawo jednak, jak się Niemcy spodziewali, naszych parcelacyjnych Banków, kupują one i sprzedają ziemię, jak dawniej, lecz z tą różnicą, że parcelują większe obszary pomiędzy adjacentów, t. j. gospodarzy już osiadłych, w pobliżu mieszkających, a niektóre rzuciły się tylko na wykupywanie gotowych już małych gospodarstw głównie niemieckich, które potem w całości sprzedają Polakom. Inne zaś Banki przeniosły swą działalność do Prus wschodnich i na Mazury w okolice Ełku, gdzie jako luterskich choć polskich stronach, wspomniane prawo osadnicze nie obowiązuje (!).

Spółki rzemieślnicze, jak np. stolarskie, krawieckie, szewckie nie cieszą się dotąd zbyt pomyślnym rozwojem, nawet niektóre rozwiązać się miały, jak spółka rzeźnicka w Poznaniu, mają one na celu głównie ułatwienie zbytu towarów mniejszym rzemieślnikom i dostarczanie im taniego, a dobrego materyału, do ich rzemiosła potrzebnego, na tem polu jednak jeszcze nie osiągnęliśmy dotąd wielkich rezultatów. Natomiast nowy rodzaj spółek naszych t zw. „rolniki“ zdają się zapowiadać świetnie na przyszłość. Cały handel zbożem był do niedawnego czasu jeszcze po większej części w rękach żydowskich, a element żydowski u nas to najsilniejsza podpora niemczyzny i hakatyzmu nawet; społeczeństwo zaś nasze w 2/3 oddane uprawie roli, pracowało w rzeczywistości dla Żydów, gdyż oni największe zyski z pracy rolnika ciągnęli, mając prawie monopol na zboże. Większe przedsiębiorstwa polskie zbożowe istniały po większych miastach, jak np. Bank Kwilecki-Potocki w Poznaniu, lecz były one kroplą w morzu żydowskich i niemieckich kupców. Pierwszy taki „Rolnik“ powstał z inicyatywy ks. patrona Wawrzyniaka w Mogilnie, po 2 latach próby, w których kierownicy tej instytucyi z niejedną trudnością i zawodem się spotkali, doszła dzisiaj spółka ta do poważnych rezultatów, opanowała handel zbożem w całym powiecie, w miasteczku Gąbicach, o kilkanaście kilometrów odległem założyła swą filię i jest obecnie wzorem dla wszystkich, coraz częściej powstających „Rolników“. W jak krótkim przeciągu czasu teraz takie spółki rolnicze dochodzą u nas do poważnych rezultatów, niech będzie na to dowodem zaledwo pół roku istniejący „Rolnik“ w Miejskiej Górze, małej mieścinie na południowym krańcu Księstwa; spółka ta miała od 1-go stycznia b. r. do 15 lutego obrotu w towarach za 160,000 marek (sto sześćdziesiąt tysięcy)! „Rolniki“ nasze jednakże laborują jeszcze na brak ludzi, mianowicie, fachowych kupców zbożowych, nie potrwa jednakże długo, a i pod tym względem wyrobi się ich cały zastęp. Na ostatnim sejmiku w Pelplinie omawiano bardzo szczegółowo sprawę „Rolników“ i postanowiono założyć w Poznaniu osobny sekretaryat dla „Rolników“ przy patronacie Związku, któryby nowym spółkom tego rodzaju służył informacyami potrzebnemi, a także źródła zakupów większych i zbytu wskazywał. Sekretaryat ten doszedł też do skutku, a zawiaduje nim obecnie z poręki patronatu, pan Felisiewicz, dawniej w Mogilnie, przy „Rolniku“ tamtejszym pracujący. W tej branży jednakże, choć mamy „Rolników“ przeszło 20 stoimy dotąd na pierwszym stopniu rozwoju i nieraz pewnie przyjdzie nam jeszcze uczyć się z doświadczenia, zawodu lub poniesionej chwilowej straty, lecz nie inaczej się działo w pierwszem stadyum rozwoju naszych Banków ludowych, które mimo to dzisiaj imponują nawet obcym swą obrotnością i akuratnością, a zresztą pod każdym względem. Kilka cyfr najlepiej nam udowodni, jakiem zaufaniem się cieszą nasze Banki ludowe, szczególnie w latach ostatnich. W roku 1900 wynosiła suma depozytów naszego ludu głównie—bo obywatelstwo mało jeszcze z Bankami ludowymi pracuje — 37 miljonów z górą—w roku zaś 1905 już przeszło 87 milionów, udziały członków wynosiły w r. 1900—7 milionów, w roku zaś 1905 już 13 milionów, a jeżeli się cofniemy do r. 1890, to mieliśmy wtedy dopiero 12 milionów depozytów i tylko 2 miliony udziałów.

W przeciągu więc ostatnich 5 lat złożył nasz lud przeszło 50 milionów marek swych oszczędności do polskich spółek! Zdawałoby się to może niejednemu niemożliwem, lecz jest najdokładniej statystycznie obliczonem w trzydziestem czwartem sprawozdaniu Związku z roku 1905. Na pytanie zaś, skąd lud nasz bierze tyle pieniędzy, odpowiedzieć możemy, że po wielkiej części z pracy swej krwawej na zachodzie Niemiec, lecz także z oszczędności i pracy mrówczej około zagrody własnej, z handlu przedewszystkiem świń, który w niektórych okolicach jest źródłem największych dochodów dla każdego, nawet i robotnika zależnego od swego dziedzica.

Nagły ten wzrost depozytów w naszych bankach ma jednak jeszcze i inną przyczynę, a mianowicie jest to odpowiedź naszego ludu na rozporządzenie rządu, zakazujące zależnym Niemcom wdawać się z polskiemi spółkami—lud nasz, zachęcany przez ks. patrona i swoich proboszczów głównie tem więcej postanowił wspierać swe własne banki i tak niejeden milion marek wycofano z powiatowych i rządowych kas oszczędności, aby go powierzyć Bankom swoim. Do zaufania, jakiem cieszą się nasze banki ludowe, przyczynia się niepomiernie udział duchowieństwa polskiego w zarządach i radach nadzorczych tych spółek, rzadką bowiem jest spółka taka, któraby nie miała kapłana albo w zarządzie albo też w radzie nadzorczej. Zapotrzebowanie pieniędzy równało się dotąd mniej więcej złożonym depozytom w spółkach, w ostatnim jednakże czasie odczuć się daje nadmiar depozytów, popyt na pieniądze się zmniejszył widocznie, a to głównie z powodu tej fatalnej dla ludu naszego ustawy osadniczej, która zakazuje Polakom budowania naszych osad. Gdyby nie potrzeba gotówki, którą odczuwają zawsze spółki nasze zawodowe, jak rolniki szczególnie i Banki parcelacyjne, bylibyśmy nieraz w ambarasie, jak ulokować zbytnie kapitały. Wobec tego stanu rzeczy, który prawdopobnie tak prędko się nie zmieni, będziemy musieli pomyśleć niebawem o nowych przedsiębiorstwach większych, przemysłowych przedewszystkiem, w których zbytnie nasze kapitały spółkowe będą mogły pewną i korzystną znaleźć lokacyę.

Tak więc odpychane od rządu i prześladowane nasze społeczeństwo biedne, coraz więcej opiera się na własnych swych siłach, dojrzewa politycznie i ekonomicznie czyści się, jak złoto w ogniu, a jedną z wielkich korzyści całego ruchu spółkowego naszego jest, prócz wymienionych, i to, że stworzyliśmy setki przyzwoitych egzystencyi w kraju własnym inteligentnym rodakom naszym, którzyby w innych warunkach za chlebem musieli iść na obczyznę, gdzieby może zginęli dla narodu na zawsze. Żydzi także opuszczają nasze strony coraz więcej.

Widocznie Bóg z nami, z otuchą też mimo wszystko patrzymy w przyszłość, a wrogom naszym śmiało w oczy!

Listy z Anglii.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Londyn, d. 17 lutego.

Zatarg, jaki podczas ubiegłego roku wynikł pomiędzy izbą gmin a izbą lordów na tle billu szkolnego, wchodzi obecnie w nową fazę rozwoju. W mowie tronowej, którą monarcha angielski przed kilku dniami otworzył tegoroczną sesyę parlamentarną, obok zapowiedzi nowych projektów prawodawczych o tak pierwszorzędnych sprawach, znajdujemy ustęp poświęcony kwestyi wzajemnego stosunku obu izb. „Różnice poglądów i kolizye, jakie wynikły pomiędzy jedną a drugą izbą, dotykają poważnie funkcyonowania naszego systemu parlamentarnego i rząd swój zwraca pilną uwagę na tę tak ważną sprawę“ — oświadczył monarcha.

Tak więc przewidywania tych, którzy oczekiwali ze strony rządu inicyatywy w kierunku reorganizacyi izby lordów i zniesienia lub ograniczenia prawa *veto*, nie sprawdziły się w zupełności i obecnie kwestya ta góruje nad wszelkiemi innemi zagadnieniami, usuwając nawet na plan dalszy sprawę autonomii Irlandyi. Premier gabinetu we wstępnem przemówieniu położył główny nacisk na tę sprawę, przyczem dość ostro wystąpił przeciwko izbie wyższej, a przywódcy opozycyi zarówno o izbie gmin jak i w izbie lordów bardzo mocno zastrzegli się przeciwko

wszelkim próbom zniesienia izby wyższej.

Dotychczasowe enuncyacye ze strony rządu nie dają jednak żadnych wskazówek co do tego, w jakim kierunku ma pójść ta reorganizacya i zawierają tylko zapowiedź zmiany. Opozycya zaś uznaje również potrzebę pewnej reformy, ale na tem zapewne skończy się jednomyślność i zajdą poważne różnice poglądów co do pozytywnych planów reformy.

Radykalna lewica domaga się zniesienia izby wyższej, lub, co na jedno wychodzi, odebrania jej prawa *veto*, ale taki wynik zdaje się jest całkowicie wykluczony. Anglia zżyła się zbyt głęboko z systemem dwuizbowym i większość społeczeństwa, bodaj tylko ze względu na przywiązanie do tradycyi, nie zgodziłaby się na przejście do systemu jednoizbowego. Poza tem zresztą właściwy społeczeństwu angielskiemu zdrowy rozsądek nie pozwala zbytnio entuzyazmować się perspektywą jednego, z woli ludu pochodzącego, zgromadzenia prawodawczego. Zdają sobie tu dobrze sprawę ze słabych stron parlamentaryzmu, wiedzą dobrze, że wybory nie wprowadzają bynajmniej do ciał parlamentarnych najlepszych jednostek i że, pozostawione bez odpowiedniej kontroli, z woli ludu obrane ciało prawodawcze, nie jest nieomylnem i nieraz może powziąc uchwały, zupełnie błędne i szkodliwe dla sprawy narodowej.

Uznając zatem potrzebę drugiej izby, jako ciała kontrolującego, opinia publiczna bez różnicy stronnictw zdaje sobie sprawę z tego, że obecna izba lordów nie może spełniać tego zadania w zadawalniający sposób. Druga izba wtedy tylko może z powodzeniem spełniać kontrolę nad prawodawstwem izby niższej, jeżeli posiada odpowiednią powagę i zaufanie społeczeństwa tak silne, żeby *veto* jej było istotnie miarodajnem. Obecnie istniejąca izba lordów nie posiada jednak za sobą tej powagi. Przemawia za nią jeden tylko czynnik—tradycya, przeciw, wszystkie inne, a najważniejszy ten, że ciało, składające się w znacznej części z członków, którzy dziedzicznie tą godność otrzymują, nie może dawać gwarancyi, że będzie całkowicie odpowiadało swemu zadaniu.

Reforma istniejącego stanu rzeczy może więc iść w dwojakim kierunku—pozostawiając izbę wyższą w obecnej formie bez ważniejszych zmian pod względem składu, stworzyć pewną instancyę, rozstrzygającą kwestye sporne pomiędzy obu izbami, albo też, utrzymując w całej pełni siłę *veto* izby wyższej, zmienić ją pod względem składu.

Wobec wielkiej donłosłości tej sprawy na łamach prasy spotyka się często różnorodne projekty reformy. Jedni więc proponują, żeby w razie różnicy opinii pomiędzy obu izbami, odwoływać się bezpośrednio do opinii narodu przez poddanie spornej kwestyi głosowaniu wyborców na wzór szwajcarskiego referendenu, inni znowu proponują utworzenie izby wyższej, pochodzącej całkowicie z wyborów przy zastosowaniu zasady przedstawicielstwa mniejszości. Odzywają się również głosy, żeby izba wyższa składała się z ograniczonej ilości mianowanych przez monarchę wyższych dostojników państwowych, wybitnych polityków i działaczy społecznych, a w razie nieporozumienia, sporna sprawa miałaby być rozstrzygana przez wspólne głosowanie obu izb.

Przytoczone powyżej opinie są tylko luźnemi projektami i nic nie wiadomo, jaka będzie treść projektu reformy ze strony rządu. W toczącej się obecnie żywej dyskusyi uderza jednak jedno. Nie traktują tu danej sprawy z punktu widzenia oderwanych od rzeczywistego życia teoryi i doktryn, ale w różny sposób starają się rozwiązać trudne pytanie ulepszenia i naprawy pewnej części mechanizmu konstytucyjnego, która nie odpowiada już całkowicie zmienionym warunkom życia. Reforma izby lordów jest jedynie jednym nowym ogniwem o łańcuchu ewolucyi instytucyi politycznych narodu angielskiego. (Projekt reformy izby lordów został już przez rząd wniesiony. *Przyp. Red.*).

Polityka obecnego gabinetu o zakresie utrzymania na odpowiedniej stopie floty wojennej imperyum brytańskiego wzbudza silne obawy i niezadowolenie nietylko wśród opozycyi, ale również w kołach, zaliczających się pod innymi względami do zwolenników programu liberalnego. Polityka ta polega na ograniczeniu zbrojeń morskich, zmniejszeniu ilości nowobudujących się okrętów, wreszcie na reformie organizacyi floty, polegającej na tem, że w portach mają być utworzone oddziały rezerwowe, przyczem pewna ilość okrętów, należących do eskadr, pełniących służbę na pełnem morzu, ma być włączona do oddziałów zapasowych. Reforma taka obniża bezwątpienia zdolność bojową floty, ponieważ zmniejsza się przez to siła w ludziach pod względem liczebnym, gdyż załoga okrętu w rezerwie stanowi tylko jedną trzecią normalnej załogi okrętu na pełnem morzu, ponieważ dalej jakość okrętu, którego załoga pozostaje w znacznym stopniu, bezczynnie jest znacznie gorszą. Wprawdzie budżet floty skutkiem takiej reformy ulega redukcyi, ale opozycya robi gorzkie wyrzuty rządowi, że, kierując się względami kupieckimi, naraża na zarzut bezpieczeństwo i całość ojczyzny.

W ostatnich latach duże wrażenie w opinii zrobiły rewelacye o nieporozumieniach, jakie wynikły pomiędzy ministerstwem marynarki a admirałem Beresfordem. Admirał ten, uważany za najzdolniejszego z admirałów angielskich, otrzymał od rządu nominacyę na dowódzcę floty kanałowej, a więc tej części floty, która czuwa nad całością i bezpieczeństwem Anglii. Tymczasem wobec zamierzonej redukcyi floty admirał odmówił przyjęcia tej misyi, oświadczając, że w takich warunkach nie może brać na siebie odpowiedzialności i zgodził się wtedy dopiero, gdy rząd przystał na zrobienie w swych planach poważnych zmian zgodnie z wskazówkami admirała, dzięki czemu flota kanałowa nietylko nie ulegnie redukcyi, ale przeciwnie, zostaje jeszcze zwiększona. **Alfa.**

Przegląd polityczny.

—]o[—

Głosy obce o Polakach w Prusach. — Francuzi o Polakach.—„Kölnische Ztg" o Polakach.—Wybory w Transwaalu. — Stronnictwo wśród Boerów. — Autonomia Transwaalu.

Kilka prac pojawiło się w ostatnich tygodniach na temat sprawy polskiej w zaborze pruskim. Wśród nich wyróżnia się francuska broszura p. Bernus p. t. *Polonais et Prussiens*, w której autor analizuje walkę, prowadzoną przez Polaków przeciw ciemięztwu pruskiemu i sprawiedliwie podnosi historyczne znaczenie tych zapasów dwu światów. Wcale jeszcze nie wynika z tego, że Niemcy są silni, a Polacy liczebnie słabsi, żeby wynik tej walki z góry miał być przesądzonym. Gdyż za Prusakami nie stoi nikt, nawet ich właśni rodacy z południowych i zachodnich prowincyi niemieckich, a za 4-milionowym odłamem narodu polskiego w zaborze pruskim stoi 16 milionów Polaków w Królestwie Polskiem i w Galicyi. Wprawdzie zwyrodnienie opinii publicznej w ojczyźnie myślicieli sprawiło, że sprawa polska ma przeciw sobie w Prusach nietylko rząd silny, rozporządzający armią urzędników, większość sejmu pruskiego i opinię publiczną w Prusach, po części w Hamburgu i w Dreznie, wskutek czego hakata jest już dzisiaj nietylko instytucyą państwową, lecz świątynią narodową nacyonalistów niemieckich. Jeszcze nie jest wygrana ta walka na życie i śmierć, mająca wielkie rysy tragedyi dziejowej i jeszcze część opinii publicznej w Niemczech opiera się szowinistycznym hasłom „Ostmarken-verein'u". Jeszcze w Kolonii wychodzący organ centrum katolickiego „Köln. Volks.-Ztg." stale w obronie Polaków występuje, a według opinii posła Korfantego, stosunek Koła polskiego do Centrum katolickiego, pomimo gorącej kampanii wyborczej na Śląsku, może być w przyszłości przyjacielskim. Poparcie zaś najpotężniejszego opozycyjnego stronnictwa w parlamencie, liczącego 115 członków i 2 miliony wyborców, dla sprawy polskiej wcale nie jest obojętnem.

Broszura p. Bernusa trafnie ocenia sytuacyę w Wielkopolsce i zestawia sumiennie daty wzrostu elementu polskiego w miastach, oraz wykazuje, że młode mieszczaństwo polskie w Wielkopolsce i na Śląsku ma wszelkie szanse oprzeć się zalewowi hakaty, która, zwłaszcza w miastach, wszystkich sił używa dla stłumienia ruchu polskiego.

Wielka gazeta kolońska liberalna ogłosiła obecnie szereg artykułów na temat „polskiej kwestyi", a członek redakcyi „Frankf. Ztg" odbywa obecnie podróż informacyjną po wszystkich ziemiach polskich i zbiera materyały dla studyum o Polakach i o wpływie Królestwa Polskiego i Galicyi na ruch polski na Śląsku i w Wielkopolsce.

Oczekujemy wyniku tych studyów z prawdziwą niecierpliwością, a mamy nadzieję, że przedmiotowe wskazówki, udzielone przez polityków polskich frankfurckiemu pisarzowi politycznemu, zużytkowane zostaną z taką samą prawdomównością i lojalnością, jak mu zostały udzielone.

„Kölnische Ztg" w swych artykułach o sprawie polskiej pisze: „Państwo niemieckie jest pod względem narodowościowym jednolitym związkiem państw. Niemcy przyjmują wprawdzie gościnnie wszystkie inne narodowości, jednak jako państwo nacyonalistyczne, będą miały zawsze ochotę pochłonięcia tych obcych żywiołów. Oprócz znikającej mniejszości francuskiej w Alzacyi i 130,000 Duńczyków w północnym Szlezwigu, mają Niemcy na wschodzie silną ludność słowiańską. Mazurów w liczbie 150,000, Wendów w liczbie 65,000, dziennik koloński nie obawia się, gdyż oni chętnie się germanizują. Inaczej ma się rzecz z Polakami w liczbie blizko 4 milionów i równych im co do języka i wiary Kaszubów w liczbie 110,000 w Prusach zachodnich. Ci przejęci są gorącem, do ofiar zdolnem, agresywnem uczuciem patryotycznem polskiem, oni też stoją w świadomej sprzeczności z narodowem państwem niemieckiem. Przytem Polacy z innych państw dążą do połączenia wszystkich części podzielonej Polski — i w tem tkwi—zdaniem „Köln. Ztg." — komplikacya kwestyi polskiej. I tu następuje akt oskarżenia o zdradę główną, spisany ręką prokuratora pruskiego, występującego pod maską publicysty niemieckiego: „Polacy, zamieszkujący Prusy, dążą stale do oderwania się od Niemiec.

Nawet ci, którzy nie są szowinistycznie usposobieni, skierowują swe dążenia ku oderwaniu Poznańskiego i Prus zachodnich i połączeniu tych 2 prowincyi wraz z Górnym Śląskiem, zwymarzonem wszechpolskiem państwem. Prusy przeciw temu zamachowi muszą się bronić dlatego, gdyż przez oderwanie tych 3 prowincyi byłoby dla Prus niemożliwem utrzymanie innych części Prus, a mianowicie Prus wschodnich z Królewcem, — nadto Śląsk straciłby najbogatsze swe węglowe Zagłębie, a reszta Śląska Górnego stałaby się półwyspem niemieckim, wciśniętym z trzech stron między ludność polską i czeską. Ujście Wisły i Odry byłyby dla Niemiec stracone, panowanie na Bałtyku zagrożone, a Brandenburgia stałaby się prowincyą graniczną, a Berlin mogłyby wojska nieprzyjacielskie zająć w 3 dniach marszu. A stąd wysnuwa prokurator pruski w „Köln. Ztg" wnioski: *ergo* Polacy są niebezpieczni, muszą być zatem zwalczani; na to są dwie drogi: albo się Polacy zasymilują, to znaczy staną się Niemcami — albo muszą być *wyparci*.

Taką jest konkluzya spokojnego, na pozór naukowego artykułu „Köl. Ztg". Konkluzya straszna— nie dla Polaków. Że 4 miliony Polaków nie staną się Niemcami, tego poucza historya zaboru pruskiego od r. 1772. A więc ta ewentualność jest wykluczona. Pozostanie druga. Polaków trzeba „wyprzeć". Co to znaczy „wyprzeć"?. Po prusku to znaczy odebrać im ziemię, zmusić do ustąpienia. Jak dotąd, w 21 latach udało się komisyi kolonizacyjnej 35 mil. kwadr. zakupić od Niemców, zdawna tam już osiedlonych. Polacy nie dali się „wyprzeć". W Bogu nadzieja, że się i na przyszłość nie dadzą.

* * *

W Transwaalu odbyły się wybory do parlamentu i utworzono nowy rząd. Zaledwie pięć lat minęło od zakończenia wojny z Boerami i wcielenia nowej kolonii do państwa W. Brytanii, a już śladu niema z nieprzyjaźni do Anglików, którzy potrafili wobec podbitej kolonii okazać się sprawiedliwymi. Inne narody, wcale nie podbite, lecz „wzięte", po 130 latach nie mogły się jeszcze doczekać tego wymiaru autonomii krajowej, jaką podbici Boerzy otrzymali po 5 latach. W dniu 20 lutego r. b. odbyły się w Transwaalu wybory. Prawo głosowania jest równe i powszechne, a większość parlamentu wybierze swój rząd odpowiedzialny. Do walki wyborczej stanęły trzy stronnictwa: Boerowie, pod nazwą stronnictwo ludowe „Het Volk", kapitaliści angielscy pod nazwą „progresistów", demokraci i samoistni robotnicy. Na czele Boerów „Het Volk" stoją: Botha, Delaray, Schalk, Smuts, znani z walki o niepodległość; żądają federacyjnego zarządu państw południowo-afrykańskich, wcielenia nowych prowincyi do federacyi i odesłania chińskich kulisów do Chin, pracujących obecnie w kopalniach transwaalskich, ograniczenia emigracyi azyatyckiej, przeprowadzenia systematycznego nawolnienia kraju, opodatkowania dywidendy z akcyi górniczych i wprowadzenia języka holenderskiego do szkół publicznych.

Na czele kapitalistów, czyli „progresistów", stoi Sir Parcy Fitzpatrick, Sir George Forrer— żądają nieograniczonej wolności emigracyi i wolnej konkurencyi w przemyśle i handlu. Nacyonaliści prowadzeni przez Sir R. Salomana i Wyberga, żądają zdemokratyzowania instytucyi krajowych, usunięcia monopolów, praw robotniczych, zakazu emigracyi chińskiej; stronnictwo robotnicze złożone przeważnie z Anglików, zorganizowane jest na zasadach niemieckiej socyalnej demokracyi. Przewódcą socyalistów jest Mr Whiteside, w programie swym domagają się skrócenia czasu pracy, ustawodawstwa ochronnego dla robotników, bezpłatnych szkół, wykluczenia czarnych od pracy i zakazu emigracyi wszystkich kolorowych. Parlament wyborczy składa się z 69 posłów. W wyborach przewagę osiągnęli Boerzy, występujący pod nazwą stronnictwa ludowego „Het Volk", z Bothą, jako przewódcą.

Obecnie nastąpi zamianowanie rządu z większości.

Tak po 5 latach po wojnie nastąpiła epoka pokojowego rozwoju w Transwaalu.

Przykład Transwaalu mógłby posłużyć Prusakom, jak się rozwiązuje trudności w walce narodowej. **w.**

Z dziejów walki o autonomię galicyjską.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Wiedeń, 21 lutego.

A) Piszę wprawdzie z bruku wiedeńskiego, muszę jednak zaraz na wstępie wspomnieć o tem, co się dzieje teraz w sejmowej sali lwowskiej. Jeden z wniosków, tam postawionych, ma łączność bezpośrednią z centralizmem wiedeńskim i jest owego centralizmu ilustracyą jaskrawą. Posłowie: Dawid Abrahamowicz, dr Bobrzyński, dr Głąbiński, ks. Pastor oraz towarzysze postawili wniosek nagły o rozszerzenie zakresu działania rady szkolnej krajowej w Galicyi. Według zaprojektowanego statutu nominacya wszystkich nauczycieli wszystkich szkół średnich w całej Galicyi będzie należała od tej pory nie do ministra oświaty, lecz do tejże Rady. Prawo nominacyi dyrektorów szkół średnich w Galicyi pozostaje przy cesarzu, lecz ulega ograniczeniu: cesarz będzie mianował dyrektora wyłącznie z trzech kandydatów, przedstawionych mu przez Radę szkolną galicyjską.

Dzięki owym zmianom, Rada szkolna krajowa w Galicyi odzyska prawie w całości ten zakres działania, jaki posiadała od 1867 r. do 1875 r. Jest to karta bardzo zajmująca dążeń autonomicznych polskich w zaborze austryackim i zamachów centralizmu wiedeńskiego na odrębną indywidualność historyczno-polityczną Galicyi. Pozwolę ją sobie tutaj dołączyć.

Po Sadowie, po zawarciu w dn. 23 sierpnia 1866 r. pokoju Praskiego, po utracie Wenecyi i przymusowem wystąpieniu z związku rzeszy Niemieckiej pokazało się, że system germanizacyi i centralizacyi bezwzględnej wyszedł Habsburgom na złe. Dynastya przypomniała sobie, że w Austryi, prócz Niemców, żyją jeszcze inne narody. Z Węgrami podjęto rokowania o utworzenie, o wskrzeszenie raczej odrębnego państwa Węgierskiego. W Galicyi klika nasłanych urzędników niemieckich otrzymała z Wiednia wskazówkę, by zaprzestać podszczuwania chłopów polskich, Rusinów i Żydów na polskość.

Sejm galicyjski, zwołany dnia 19 listopada, podczas obrad, które trwały aż do 31 grudnia 1866 r., uchwalił projekt statutu Rady szkolnej krajowej. Projekt, nadający tej instytucyi wielką samodzielność. Usuwający ją prawie zupełnie z pod władzy ministra oświaty. Orzekający w artykule 2-im, że „Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju". Artykuł 3-ci postanawiał, że „do jej czynności należą:

„1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie, przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju i w obrębie ustaw obowiązujących.

„2. Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych.

„3. Mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacyom i osobom prywatnych służących".

Od uchwalenia statutu do jego sankcyonowania przez monarchę droga była daleka i najeżona trudnościami. Na szczęście Beust potrzebował pomocy Koła polskiego, potrzebowali i Niemcy. Pierwszy, by w radzie państwa stworzyć większość, która uchwaliłaby ugodę z Węgrami. Niemcy znowu chcieli pozyskać głosy polskie dla konstytucyi centralistycznej, wówczas dyskutowanej w parlamencie. Dnia 25 czerwca 1867 r. cesarz zatwierdził statut Rady szkolnej galicyjskiej. W kilkanaście dni później, 6 lipca, namiestnik galicyjski, Agenor hr. Gołuchowski, ogłosił urzędownie swą sankcyę i tekst ustawy.

Centraliści niemieccy podeszli przecież Polaków. Gdy plany federacyjne hr. Hohenwarta na jesieni 1871 r. runęły skutkiem zmiany nagłej—w zapatrywaniach cesarza Franciszka Józefa—zmiany pod wpływem podszeptów ultraniemieckiego następcy tronu saskiego, Alberta; gdy udało się centralistom pozbawić sejmy krajowe prawa wyboru posłów do rady państwa i zaprowadzić wybory bezpośrednie, wówczas gabinet centralistyczny Adolfa ks. Auersperga dokonał zamachu na autonomię Rady szkolnej galicyjskiej. Było to bezprawie, zasłonięte lecz tylko formalnie osławionym paragrafem czternastym konstytucyi, paragrafem, który pozwalał gabinetowi, jako całości, wydawać zarządzenia tymczasowe, ale tylko pod nieobecność odroczonej rady państwa w wypadkach, istotnie niecierpiących zwłoki. Tutaj tego warunku nie było. Boć autonomia Rady szkolnej galicyjskiej nie groziła państwu nagłem niebezpieczeństwem. Rząd mógł, jeżeli życzył sobie ścieśnić tę autonomię, zaapelować do sejmu lub do rady państwa. Lecz nie uczynił tego. Boć wiedział z góry, że sprawę przegra. Chwycił się tedy kruczka Kauzyperdów: § 14...

Radzie szkolnej galicyjskiej między innemi odebrano prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich: pierwsze wziął cesarz, drugie wykonywa od tej pory minister oświaty.

Od tej pory Koło polskie w Wiedniu w ciągu trzydziestu lat nie zapomniało, że trzeba odzyskać pozycyę straconą. I odzyskało! Ku większej chwale odzyskało wśród najzaciętszej walki o usunięcie z projektu reformy wyborczej wszystkich postanowień, które krzywdziły Polaków.

Przypomnę, że dnia 5 marca 1906 roku po czterodniowych rozprawach Koło polskie uchwaliło, że przyjmie reformę wyborczą na podstawie dwóch warunków: powiększenia liczby mandatów galicyjskich i rozszerzenia autonomii Galicyi. Baron Gautsch nie wziął owej rezolucyi na seryo. To lekceważenie uchwały Koła polskiego przypłacił utratą stanowiska.

Dnia 3 maja 1906 r. prezesem gabinetu był książę Konrad Hohenlohe. Pierwszą z wizyt, jakie złożył, zrobił hrabiemu Dzieduszyckiemu, ówczesnemu prezesowi Koła polskiego. W ciągu kilku konferencyi obydwaj działacze się porozumieli. Książę Hohenlohe przystał na rozszerzenie autonomii Galicyi. Pierwszym punktem tego rozszerzenia było zwiększenie kompetencyi Rady szkolnej...

Baron Beck przejął projekt poprzednika, przejął jego zobowiązania wobec Koła polskiego. Nieco je wprawdzie zmodyfikował, lecz linii wytycznych nie śmiał naruszyć.

Przywódcy polscy w sejmie galicyjskim nie działali tedy na ślepo, stawiając wniosek, rozszerzający kompetencyę Rady szkolnej. Rząd wiedział o tym wniosku i zobowiązał się wyjednać dla niego sankcyę monarszą.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Zamach na profesora Dawydowa. W poniedziałek, około godz. 10-ej zrana, w bramie domu Nr. 15 przy ul. Nowy-Świat w Warszawie, gdzie mieści się mleczarnia Udziałowa, na wychodzącego z mieszkania swego profesora uniwersytetu warszawskiego, a do niedawna redaktora zawieszonego pisma „Warszawskij Wiestnik", Dawydowa, czekało dwóch nieznanych ludzi, którzy zaczęli do niego strzelać z rewolwerów.

Kule trafiły w sufit ściany, a jedna zadrasnęła drugą bramę od podwórza, natomiast profesor wyszedł z tej przygody cało i zdążył cofnąć się do mieszkania.

Sprawcy strzałów uszli. Pogotowie zaalarmowano, lecz po sprawdzeniu, że p. Dawydow nie jest poszwankowany, wezwanie odwołano.

Za kordonem.

Projekt wywłaszczenia. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim": Projekt wywłaszczenia zostanie—jak się dowiadujemy z kół poselskich wniesiony w ciągu bieżącej sesyi sejmu. W jakiej formie, tego nie można się było jeszcze dowiedzieć.

W ostatniej chwili telefonują nam z Berlina, że projekt został już konserwatystom przedłożony. Wczoraj odbyli konserwatyści posiedzenie frakcyjne, którego rezultat dotąd nieznany.

Z artykułu „Deutsche Tageszt̄g", wynika jednakowoż, że konserwatyści we własnym, dobrze zrozumianym interesie wahają się jeszcze, mając poważne dubia.

Oprócz projektu wywłaszczenia, przygotował rząd projekt, powiększający fundusz **Komisyi kolonizacyjnej o 300 milionów.**

Dowiadujemy się też, że wszelkie mniejsze etaty, także projekty wywłaszczenia i powiększenia funduszów Komisyi kolonizacyjnej załatwione zostać mają przed Wielkanocą. Debaty nad etatem kultu rozpoczną się po Wielkanocy.

W sprawie **wydalań gimnazistów** otrzymano wyjaśnienie z kół ministeryalnych, że kwestya rozstrzygniętą została przez całe ministeryum. Gimnazistów wydalonych nie chcą władze przyjąć w obrębie całego zaboru pruskiego, Księstwa, Prus i Górnego Śląska. Podobno minister Studt oświadczył gotowość przyjęcia z powrotem gimnazistów, jeżeli ich rodzeństwo zaprzestanie strajkować.

W kwestyi **strajku szkolnego** wywiera rząd silny nacisk na Watykan za pośrednictwem kardynała Koppa. Rząd argumentuje, że wypowiedziana przez ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego w ostatnim jego okólniku zasada nie obowiązuje go, skoro biskupi wrocławski i chełmski w ten sposób zasadniczego stanowiska nie zajęli.

Rząd gotów podobno zgodzić się na takie warunki, że na stopniu najniższym pozostałby polski język wykładowy w religii, poza tem miałby język niemiecki tylko tam zostać zaprowadzony na stałe, gdzie obecnie już po niemiecku religię się wykłada!

Ze szkół pruskich. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim".

Oto co czytamy w „Dzienniku poznańskim:

Wiadomość „Ostdeutsche Rundschau" o nowych wydaleniach gimnazistów polskich w Gnieźnie, potwierdza „Lech", który pisze:

„Z tutejszego gimnazyum wydaleni zostali następujący gimnaziści:

„Edmund Gruchała z sekundy wyższej, Witold Jeszke z tercyi wyższej, Bronisław Gładysz z tercyi wyższej i brat jego z kwarty, Edmund Rogalski z tercyi niższej, dwaj bracia Rękosiewicze z seksty.

Wydalono również kwartanera Rychwalskiego, a prymaner Tomaszewski dostał tak zwane *consilium abeundi*, czyli, że za lada drobnostkę może być wydalony.

„W następnych dniach mają nastąpić dalsze wydalania.

„Jako przyczynę podano wydalonym opór rodziców przeciw powadze państwowej, ponieważ dzieciom swym w szkołach elementarnych zakazali w religii po niemiecku odpowiadać. Wydalono podobno nawet takich, których rodzeństwo dawniej strajkowało, a obecnie już nie strajkuje.

„Z gimnazyum w Nakle wydalono znowu dwóch Polaków.

„Potwierdza się również wiadomość o wydaleniu 18-u gimnazistów polskich w Ostrowie. Według „Kur. pozn., zostali wydaleni: Chrzanowski, Fikus, Krause, Grossek, Kupczyk, Świerczyk i Witek z seksty; Bąk, Wasilewski, Marczewski Piechocki i Szmyt z kwinty: Lewandowski, Remelski i Tomczak z kwarty; Zbąski z tercyi wyższej; Biegański z sekundy niższej i Szmyt z prymy niższej.

„Listy uzasadniające wydalenie z gimnazyum brzmią w przekładzie:

„Syna pańskiego N. N., mocą uchwały konferencyjnej z d. 7-go b. m., potwierdzonej przez rozporządzenie król. prowincyonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu z dnia 14-go b. m., wydala się z tutejszego zakładu. Powodem wydalenia jest wzgląd, że rodzice jego przez udział, sprzyjający strajkowi w szkołach ludowych, stanęli w sprzeczności z prawami państwa i przez to utracili prawo kształcenia swoich dzieci w wyższych zakładach naukowych. Koledzy ucznia, który przez własnych rodziców wychowywany bywa w nieposłuszeństwie i nieuszanowaniu powagi państwowej, zepsuliby się przez obcowanie z nim".

Grożą wydaleniem nawet takim, których krewni strajkują w szkołach elementarnych.

Co młodzież ta pocznie teraz? W „Dzienniku poznańskim" poruszono myśl, aby rodzice wydalonych uczniów, o ile środki materyalne na to pozwalają, wysyłali ich do polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Z prasy rosyjskiej.

Jak należy rozumieć zwycięstwo skrajnej lewicy w Rosyi na wyborach? Czyżby Rosya, mająca zaledwie 2% robotników mogła być usposobioną socyalistycznie? Zdaniem „Russk. Słowa" zjawisko to należy sobie tłómaczyć inaczej.

«Zwycięstwo skrajnej lewicy należy tłómaczyć sobie bynajmniej nie w ten sposób, że kraj świadomie uznał wyższość ich taktyki, lecz poprostu tem, że masy ludności są usposobione w wysokim stopniu opozycyjnie wobec polityki gabinetu obecnego. Podobnie jak w roku ubiegłym zwycięstwo kadetów świadczyło o zwycięstwie opozycyjnego nastroju wogóle, nie zaś specyalnie kadeckiego, tak samo i obecnie zwycięstwo lewicy skrajnej świadczy poprostu o spotęgowaniu nastroju opozycyjnego.

Chodzi tu bynajmniej nie o program i taktykę skrajnej lewicy. Rosya nie jest jeszcze do takiego stopnia opanowana doktryną socyalistyczną, ażeby świadomie oddać głosy stronnictwom socyalistycznym z powodu wyznawanej przez nie doktryny.

Lecz Rosya jest do takiego stopnia opanowana duchem protestu przeciwko polityce, która pod pozorem obrony zasad konstytucyjnych usiłuje obronić stary porządek, że obiera do Izby najbardziej nieprzejednanych przeciwników tej polityki».

Ale tak czy inaczej obrani socyaliści będą w Izbie prawdziwymi socyalistami rosyjskimi, niezależnie od tego, czy obrano ich za program, czy też poprostu za ton opozycyjny wobec rządu. Toteż obecność tak wpływowej grupy skrajnej budzi obawy „Rusk. Wiedomost.".

«Drugą Izbę będzie cechować znacznie większe zróżniczkowanie partyjne. Wskutek tego na każdem stronnictwie będzie ciężyła mniejsza odpowiedzialność za wynik działalności i jednocześnie zwiększy się trudność przeprowadzenia planów taktycznych tego lub owego stronnictwa. Kontrasty najbardziej skrajne będą w Izbie również reprezentowane. I właśnie niebezpieczeństwo polega na tem, że te przeciwieństwa działając w różnnych kierunkach, mogłyby jednocześnie zdążać do jednego celu: do ułatwienia rządowi rozwiązania powtórnego Izby Państwowej.

Skrajna prawica będzie dążyć do tego, ażeby popchnąć rząd do przewrotu państwowego; a i skrajna lewica może ułatwić rządowi to zadanie, jeśli zrobi z Izby arenę eksscesów, nieodpowiadających poparciu, jakie posiadają w masach».

„Riecz" pociesza się tem, że lewica nie jest tak groźną, ponieważ nie będą mogły ze sobą dojść do porozumienia liczne, wchodzące w jej skład partye.

„Towariszcz" usiłuje zapobiedz tej rozbieżności i opracowuje wspólną dla wszystkich odłamów lewicy taktykę.

«Nie podlega wątpliwości, że przyszła Izba będzie bardziej różnorodną pod względem partyjnym. I na tej niejednolitości już dziś usiłuję oprzeć szereg domysłów i przypuszczeń. Szczególniej znamienne są pod tym względem domysły «Now. Wrem.», nie pozbawione, być może, nawet charakteru urzędowego. «Now. Wremia» liczy nawet na zróżniczkowanie kadetów. Ostatecznym rezultatem tych rachub ma być, oczywiście zrównoważenie sił którego nie było w pierwszej Izbie».

Lecz pismo nie wierzy w taki rozłam.

«Przecież naród posłał swych przedstawicieli *do Izby*. A więc lewica powinna nie zdradzić zaufania narodu i wyzyskać wszelkie parlamentarne środki walk.

Niebezpieczeństwo grozi tylko ze strony stosunków wzajemnych między lewicą skrajną a kadetami».

Niebezpieczeństwo to, zdaniem pisma, może być zażegnane dwoma okolicznościami:

«Z jednej strony lewica musi się trzymać taktyki czysto parlamentarnej, z drugiej strony nie może być większości opozycyjnej bez porozumienia kadetów z lewicą».

Zapewne, że lewica *powinna się* w Izbie trzymać taktyki parlamentarnej. Ale czy zechce ona stosować się do tych wskazań i czy zechce ona szukać sojuszu z kadetami, posiadając tyle głosów, ile centrum i prawica, razem wzięte.

Tylko dla nieprzejednanego wroga parlamentaryzmu rosyjskiego — p. Szarapowa, wszystko jest jasne i proste.

Opowiedziawszy czytelnikom, jaki będzie przyszły skład Izby, pyta on:

«A co, ładny parlament?

Ta arka Noego, ten stek wszelkich zwierząt «czystych po jednej parze, nieczystych po siedem par»; ten bezmyślny tłum ludzi, wyzwierzających się na siebie wzajemnie, w najlepszym wypadku do niczego niezdolnych, a w większości wypadków fenomenalnie niewykształconych i analfabetów — oto rosyjskie ciało prawodawcze, oto bohaterowie «myśli i czynu», najlepsi ludzie ziemi rosyjskiej!

Czy to ma być naprawdę ciało prawodawcze, a nie zajazd nie sałata «Olivier» przyrządzona według przepisu naszych utytułowanych europejczyków z hr. Witte na czele?

Dziwnie brzmią słowa o zdolności do pracy tej oryginalnej instytucyi, której członkowie nie mogliby zoryentować się w żadnej sprawie państwowej.

Przyszła Izba będzie opozycyjna, ale nie w znaczeniu parlamentarnem: będzie to ta sama polityczna chuliganerya tego samego rodzaju, który obserwowaliśmy w pierwszej Izbie.

Nie może być chyba wątpliwości, że Izba złożona przeważnie z socyalnych rewolucyonistów i skrajnej lewicy i j. poprostu z anarchistów może być tylko rozwiązaną. Wszak tak zwani «uświadomieni», wychowani na broszurkach socyalistycznych nie mogą się zmienić i nie zmienią.

Wszak obecność prawicy może tylko dolać oliwy do ognia i bójka w Izbie, o której kiedyś pisaliśmy, może naprawdę stać się faktem.

Izba nie wytrzyma i zakończy swój żywot nieuniknioną katastrofą wewnętrzną. A katastrofa ta spowoduje rozwiązanie Izby i zmianę ustawy o Izbie Państwowej».

A cóż potem? zapyta czytelnik.

«Na to pytanie—pisze dalej p. Szarapow—nie mamy możności znaleźć odpowiedzi, nikt o tem zresztą nie myślał i nie myśli. Nawet w najbardziej ogólnikowych zarysach nie możemy sobie wyobrazić tej przyszłości.

Sytuacya wprost bezmyślna».

Póki się neguje — wszystko jest jasne i proste, kiedy trzeba dać wnioski pozytywne, widzimy tylko stwierdzenie własnej ignoracyi. To samo cechuje nietylko p. Szarapowa, ale i przedstawicieli innych odłamów politycznej myśli rosyjskiej. Wszyscy oni dokładnie wiedzą, czego nie chcą, ale żaden z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, jakiemi drogami ma dojść do tego przyszłego stanu, który w najczęściej yobraża sobie w formie bardzo mglistej. P. Szarapow jest w gorszej sytuacyi, bo zupełnie nie wyobraża sobie tej przyszłości. Nie wierzy on w parlamentaryzm, nie chce go — i to mu wystarcza. **(z.).**

Mały fejleton.

—

„Miłośnicy" dają dziś „Flirt" Bałuckiego.

Czy ów flirt Miłośników z publicznością kijowską będzie miał poważniejsze następstwa, tego ja nie wiem, bo od flirtów są u nas w redakcyi inni...

Ale, zważywszy: —

że mamy obecnie karnawał,

że w czasie karnawału idea małżeństwa rodzi się zwykle w pocie czoła i nóg umęczeniu...

że uroda „Miłośników" już się nam zaprezentowała bardzo dodatnio, gdy grano sztukę „W sieci" i grano ją doskonale —

— można się spodziewać, że flirt dzisiejszy będzie miał następstwa bardzo poważne i skończy się stałym związkiem między szczupłem gronem ludzi, którzy szczerze i poważnie pragną służyć „sztuce" i publicznością, która ich usiłowania powinna otoczyć należytą pieczołowitością i opieką.

Mamy do czynienia z objawem poważnym i pożądanym. Stworzona przez Miłośników scena usiłuje wyjść z zakresu zabawy i przerodzić się w ognisko rzetelnej sztuki teatralnej.

Kierownictwo artystyczne przechodzi wkrótce w fachowe ręce byłego kierownika teatru łódzkiego—Grubinskiego.

Zapowiedziane są gościnne występy Bednarzewskiej i Rolandów.

Z tej mąki może być, proszę szanownych państwa—chleb...

Z biegiem czasu możemy mieć poważną scenę amatorską.

Ale musimy chcieć i dopomódz...

Bo oni—chcą....

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— Dziś **„Miłośnicy“** na scenie teatru Skuratowa (Meryngowska nr 8) dają „Flirt“ Bałuckiego. Zwracamy uwagę na dostępne ceny przedstawienia. Sprzedaż biletów idzie żywo i od dziś odbywa się w kasie teatru (obok klubu szlacheckiego).

— **Polecamy pamięci** publiczności wtorkowy (d. 20 lutego) koncert p. M. Boguckiej i prof. J. Pulikowskiego, którzy trzecią część dochodu ofiarowali na rzecz Towarzystwa „Oświaty“.

— **Rada gospodarzy klubu polskiego „Ogniwo“** podaje do wiadomości, że na czas kontraktów, z powodu zajęcia lokalu klubowego przez różne nadzwyczajne posiedzenia, *lekcye śpiewu chóralnego* czasowo do d. 1 marca odbywać się będą w mieszkaniu pp. Wilkoszewskich (B. Bulwar nr 8), jak zwykle, w poniedziałki i czwartki od godz. 7 wieczorem.

— **Podanie hr. Ignatjewa**. Prezes gubernialnego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej, hr. Ignatjew, podał wczoraj zarządzającemu gubernią kijowską prośbę o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa pomocy dla wychowańców zarządu ziemskiego gubernialnego. Ustawa ta rozpatrywana będzie na posiedzeniu z d. 21 lutego.

— **W sprawie nadzwyczajnej rewizyi**. Wczoraj powrócił do Kijowa niezbędny członek komisyi do spraw miejskich, p. W. Jaroszewski, delegowany przez generał-gubernatora do Taraszczy dla przeprowadzenia rewizyi w sprawie nieprawnych wyborów do rady miejskiej. P. Jaroszewski skonstatował, że wybory radnych odbyły się rzeczywiście nieprawidłowo. Zamiast 25 osób wybrano na dwóch zebraniach tylko 11-cie. Wybory odbywały się przytem przy pomocy jednej tylko skrzynki do balotowania. W dalszym ciągu zaznaczyły się one jeszcze tem, że wyborca F. Botwinowski przyszedł do ratusza w stanie nietrzeźwym i dał tam policzek nauczycielowi miejskiemu, Simarence. Policya spisała protokół o przekroczeniu spokoju publicznego podczas wyborów.

— **Kontraktowe walne zebranie**. Dziś, dnia 15 lutego, zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów następujących cukrowni: o g. 11 rano cukrowni „Krasiłów“ w Grand Hotelu; o tejże godzinie cukrowni „Szpanów“, Sofijowska 11; o g. 2 po poł. cukrowni „Czarnomin“ w Grand Hotelu: o g. 4 po poł. cukrowni „Śpiczyńce“, Proreżna 11: o g. 7 wiecz. cukrowni „Sitkowce“, Puszkińska 18.

— **Ceny cukru na kijowskim rynku**. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi notowań zostały zarejestrowane następujące tranzakcye:

Kryształu bieżącej kampanii; z dostawą w lutym, sprzedali: Bank dyskontowy rosyjskiemu Bankowi 15,000 rb. *loco* Łukaszówka (st. kol. Mosk.-Kij.-Wor.) po 4 rb. 20 kop.; Mirkin cukrownikowi 21,000 p. *loco* Pohrebyszcze po 4.03; Mirkin spekulantowi *loco* Szepetówka—5,250 p. po 4.11½ i 6,750 p. po 4.12; Bank Rajchlinowi 12,000 p. *loco* Szepetówka po 4.08; cukrownik Rajchlinowi 6,750 p. *loco* Potasz po 4 rb.: cukrownia „Terny“ Bankowi rosyjskiemu 14,250 p. *loco* Worożba po 4.15.

Świadectw wywozowych sprzedał Bank rosyjski 50,000 p tow. braci Tereszczenko po 81½ k. i 10,700 p. Bankowi po 82½ na dostawę w lutym.

— **Z życia akademicaiego**. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady przedstawicieli studenckich w sprawie ostatecznego omówienia dzisiejszego wiecu, organizacyi jego i porządku dziennego. Na początku posiedzenia rozpatrzono parę kwestyi pomniejszej wagi, jak zawiadomienie o zorganizowaniu się besarabskiego „ziemlaczestwa“ i inne. Następnie Rada przeszła do sprawy wiecu, rozdzielając ją na dwie części: techniczna organizacya i porządek dzienny wiecu. Roztrząsając pierwszą kwestyę, zatrzymano się przedewszystkiem nad tem, gdzie ma być wiec zwołany i zdecydowano, że ma się on odbyć w sali aktowej, jedynie możliwej na zebranie paru tysięcy wiecowników. Wobec tego wysłano do prorektora delegatów z zapytaniem, czy będzie sala aktowa studentom dana. Prorektor odpowiedział, że sali nie da i do wiecu w żadnym razie nie dopuści.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi wyłoniły się w Radzie dwa prądy. Jedni byli za tem, aby owładnąć salą przez wyłamanie drzwi, inni twierdzili, iż należy zwołać wiec w aulach mniejszych, dzieląc w razie potrzeby jeden wiec na parę jednoczesnych. Zwolennicy wyłamania drzwi twierdzili, iż jest to konsekwentnym wynikiem rozpoczętej walki o prawa studenckie, przeciwnicy zaś odrzucali stanowczo takie sposoby walki, twierdząc, że nie należy wyładowywać rewolucyjnego nastroju studentów w takich awanturniczych wybrykach, że trzeba z całą świadomością, spokojem i poczuciem swojej słuszności prowadzić systematyczną walkę z Radą profesorów możliwymi i przyzwoitymi sposobami.

Po bardzo gorących, pięciogodzinnych debatach i zmaganiach się tych dwóch prądów głosy podzieliły się przy balotowaniu w ten sposób: za wyłamaniem drzwi głosowali socyal-rewolucyoniści (7), bezpartyjni socyaliści (3) i poalej-syonista, przeciwko wyłamaniu socyal-demokraci (8), przedstawiciel „Polonii“, kadet i socyal-syonista. Okazało się więc 11 głosów za i 11 przeciw. O godz. 5 po poł. ogłoszono przerwę do godz. 7 wieczór. Po ponownem zagajeniu posiedzenia zaproponowano zbadać, jakie jest zdanie ogółu studentów i wymieniono, jako sposoby, plebiscyt, a dla przeprowadzenia jego zaproponowano odłożenie wiecu na jeden lub dwa dni. Uznano jednak za niemożliwe odłożenie wiecu, poczem socyal-rewolucyoniści, oświadczyli, iż nie wątpią, jaki jest nastrój studentów i dlatego od głosowania wstrzymują się, a postępowanie studentów dowiedzie S.-Dekom, że ich polityka jest błędną. Na to S.-D. oświadczyli, że jest to dążność do umycia rąk, na co oni mogą odpowiedzieć tem samem i przyłączyli się do zdania S.-R., składając na nich odpowiedzialność za to, co będzie dalej. Przy dawnem stanowisku pozostali przedst. „Polonii“ i kadet, zaznaczając, iż podają w tej kwestyi *votum separatum*. Zdecydowano więc zająć salę przez wyłamanie drzwi. W dalszym ciągu omawiano porządek dzienny wiecu. Na wniosek przedst. „Polonii“ postanowiono jednogłośnie postawić na porządku dziennym wiecu między innemi sprawę katedr polskich. Posiedzenie zamknięto o godz. 12 w nocy.

— **Terminowy okólnik do prezydentów miast gub. kijowskiej**. W dniu wczorajszym p. gubernator kijowski rozesłał do prezydentów miast terminowy okólnik treści następującej:

„Skutkiem żądania ministra handlu i przemysłu z dnia 3 lutego za nr. 531, proszę o niezwłoczne przesłanie mi nie później, niż d. 25 lutego r. b., kopii przepisów obowiązujących, opracowanych przez rady miejskie na podstawie prawa z dnia 15 listopada 1906 r. o zagwarantowaniu normalnego odpoczynku pracownikom zakładów handlowych; jeżeli zaś wspomniane przepisy nie są jeszcze opracowane, to proszę w tymże terminie zawiadomić mnie o przyczynach, które stanęły na przeszkodzie ku opracowaniu wspomnianych przepisów obowiązujących.

Nadto proszę przesłać mi wiadomości o tem: 1) jakie kwestye, dotyczące zagwarantowania normalnego odpoczynku pracowników, zostały nierozstrzygniętemi, oraz które artykuły wspomnianego wyżej prawa wywoływały, przy stosowaniu ich w praktyce, nieporozumienia—i 2) kiedy ogólne zarządy miejskie przystąpiły do formowania komisyi, wzmiankowanych w art. 10 i 6 prawa z d. 15 listopada 1906 r., kiedy komisye te rozpoczęły i ukończyły prace w sprawie ułożenia projektów przepisów obowiązujących, kiedy następnie przystąpiły rady miejskie do rozpatrywania projektów przepisów obowiązujących, opracowanych przez wspomniane komisye i w jakim czasie rady ukończyły prace w sprawie ułożenia wspomnianych przepisów.

— **Przeprowadzenie do więzienia**. Wczoraj z cyrkułu starokijowskiego przeprowadzono do więzienia 4 kobiety, między któremi znajdują się panie Kohan i Wasiliewa.

— **Wypuszczenie z więzienia**. Wczoraj z więzienia łukianowskiego wypuszczony został za kaucyą 1,000 rb. p. A. Kwaśnicki.

— **Aresztowanie w domu ludowym**. Jak wiemy już, w d. 5 lutego w domu ludowym na placu Troickim zaaresztowano zebranie, z 7 osób złożone. Jednego z nich, p. Strokowskiego, jako poważnie chorego, pozostawiono czasowo pod aresztem domowym. W d. 8 lutego, uznając p. S. za zdrowego, przewiozła go policya do cyrkułu, w dniu zaś 13 lutego umieszczono go w szpitalu więziennem.

— **Interpelacya**. Departament policyi, przesyłając kopię notatki, wydrukowanej w „Kijewskom Gołosie“ w numerze z dnia 16 stycznia, o pobiciu włościan m. Piriatin-Gaszka przez urzędników policyi, prosi o podanie szczegółowych wiadomości, dotyczących treści wspomnianej notatki.

— **Ochrona ładunków**. Właściciele młynów parowych: Polakow, Kelberi, Snieżko i in. otrzymali pozwolenie na utrzymywanie na koszt własny oddziału policyantów, celem ochrony ładunków, przewożonych z młynów, będących na Padolu, na dworzec.

— **Ucieczka więźniów**. Wydział więzienny czernihowskiego zarządu gubernialnego zawiadamia miejscową administracyę, że z więzienia zbiegł B. Troickij, podający się za syna radcy stanu. Podają następujący rysopis zbiegłego. Troicki ma 24 lata, wzrostu 2 arsz. 6½ werszka, jasny blondyn.

— Według postanowienia specyalnej komisyi, chłop ze wsi Krasnego, skarlatinskiej gminy, N. Kurskij, był skazany na zesłanie na 3 lata do gub. archangielskiej. W drodze na miejsce osiedlenia N. Kurskij zbiegł, teraz ministerstwo telegraficznie rozkazuje zająć się energicznie poszukiwaniem zbiega.

— **W sprawie zabójstwa Ostrowskich**. Niewiadoma osoba złożyła na ręce gubernatora 25 rb., jako nagrodę dla osoby, która odnajdzie zabójców Ostrowskich. Wraz z poprzednio złożonymi 600 rublami na ten sam cel, nagroda wynosi obecnie 625 rubli.

— **Z łybedzkiego cyrkułu**. Pomiędzy politycznymi więźniami w łybedzkim cyrkule znajduje się jeden partyjny robotnik, ślusarz z profesyi. Został on aresztowany w tych dniach w jadłodajni na ul. M. Wasilkowskiej, oskarżony o udział w zabójstwie Ostrowskich. Uwięziony on został wskutek niedawnego starcia z agentami policyjnymi, którzy po tym fakcie zaczęli uważać zabójstwo Ostrowskich za przestępstwo polityczne.

— **Nieudane „wywłaszczenie“**. Wczoraj po południu do właściciela składu butelek, p. Warszawskiego, zamieszkałego przy ul. Chorewoj 35, zjawiło się dwu młodzieńców i zażądali pieniędzy na cele ich organizacyi. W. rozpoczął z nimi układy, a tymczasem subjekt p. Warszawskiego zawiadomił o wszystkiem policyę, która też zaaresztowała bandytów. Nazywają się oni, jak to zeznali, Hutnik i Mirkin. U jednego z nich znaleziono w kieszeni kindżał, u drugiego kwitaryusz dla składek.

— **Rewizye i aresztowania**. Ubiegłej nocy, widocznie w związku ze skonfiskowaniem drukarni „Spiłki“ zrobiono w mieście cały szereg rewizyi i poczyniono aresztowania. Zrewidowano przedewszystkiem mieszkanie 3-ch sióstr Feldman w domu Nr 73 przy ul. Lwowskiej, Następnie zrobiono rewizyę u studenta Pawłowa (żonatego z 4-ą siostrą Feldman), przy ul. Dmitrowskiej Nr 83. Pawłowa zaaresztowano i osadzono w cyrkule łukjanowskim, żonę zaś jego pozostawiono pod aresztem domowym. Jednocześnie w domu Pawłowa zaaresztowany został urzędnik kolejowy Sacuker. W domu Nr 84 przy tejże ul. Dmitrowskiej zrewidowano i zaaresztowano studentów politechniki Nowikowa i Wiechowa. W domu Nr 5 przy Kreszczatiku zaaresztowano studenta uniwersytetu Kuliszera, członka rady przedstawicieli studenckich. W domu Nr 21 przy placu Sofijowskim zaaresztowano modniarkę Korinę, pomimo, że podczas rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Wycofane z obiegu banknoty**. Student N. W. Czekunow płacił za sprawunki, kupione na Padole. Kupiec, obejrzawszy uważnie daną przez niego dziesięciorublówkę, zauważył, że jest ona stemplowana i odmówił przyjęcia pieniędzy. Czekanow dostał tę dziesięciorublówkę od jednego ze swych znajomych, udał się więc dla wyjaśnienia kwestyi do kasy państwowej. Tam pieniądze skonfiskowano, a właściciela oddano w ręce policyi, ten jednakże został wkrótce uwolniony. Policya zajęła się energicznie wykryciem osób, rozpowszechniających zepsute pieniądze.

— **Nieprawne uwięzienie**. W tych dniach zaaresztowano przy ul. Kuźniecznej studenta prawnika, I. Dychne. Uwięziono go w cyrkule Łybedzkim, przyczem rozkazu aresztowania nie pokazano mu ani przed uwięzieniem, ani też podczas trzech dni następnych. Zniecierpliwiony student posłał w d. 12 lutego depeszę miejską do prokuratora, zawiadamiając go o nieprawnem uwięzieniu. Tego samego dnia do cyrkułu przybył cyrkułowy wiceprokurator, który sprawdził oświadczenie p. Dychne i wydał rozkaz natychmiastowego wypuszczenia studenta. Jednocześnie wiceprokurator polecił policyi, aby nie aresztowała przed chwilą wypuszczonego p. Dychne, jeśli nawet otrzyma w tej sprawie rozkaz wydziału ochronnego, dopóki rozkazu tego nie przedstawi prokuratorowi. Należy zaznaczyć, że to już drugi wypadek zatrzymania w więzieniu bez rozkazu. Przed miesiącem bowiem mniej więcej w tym samym cyrkule Łybedzkim trzymano bezprawnie p. Gerszkowicza.

— KRWAWE STARCIE. Na rogu ul. Żylańskiej i D.-Wasilkowskiej, pomiędzy Grzegorzem Biedposzewym a Kuźmą Moisejenką doszło onegdaj do bójki. Moisejenko wyciągnął nóż z za cholewy buta i ranił niebezpiecznie Biedposzewa w żołądek. Raniony został przewieziony przez Pogotowie ratunkowe do Aleksandrowskiego szpitala. Moisiejenko uwięziony.

— SCHWYTANI ZŁODZIEJE. Onegdaj wieczorem zostali zaaresztowani złodzieje Jakób Jagujenko i Iwan Zubariew, którzy niedawno skradli na dworcu rzeczy niewiadomego pasażera.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Poddiewkina, w domu Nr 17 przy zaułku Pawłowskim, skradziono rzeczy za 255 rb.

Przybyli do Kijowa.

Hot. «*Europejski*»: D. Webster z Odesy. St. Titenbrum z pow. płoskir. Pan Kon z Warszawy. Jan Zajączek z pow. płoskir.

Hot. «*Francya*»: Moroczyński — obyw. ziem. z Podola. Dąbrowski — dyrek. cukr. z Podola. Mazaraki — obyw. ziem. z Podola. Jan Lippoman — obyw. ziem. z B.-Cerkwi.

Hot. «*Hladyniuka*»: H. Kolin — inż. dr. kom. z Koziatyna. Józ. Ostolski — inż.-techn. z Charkowa. Wasiliew — dyrek. cukr. Chodorków.

Hot. «*Ermitage*»: W. Tamczyński — inż.-techn. z Warszawy. M. Gogulski — kupiec z Warszawy. Jan Grabowiecki z Lublina. Wal. Lipkowski w. Łozowatka. P. Szulc z cukr. Gołowkowieckiej. St. Richter z zagranicy.

Hol. «*François*»: P. Zakrzewski z kalisk. gub. Osk. Hanseu z Petersburga.

«*Grand Hôtel*»: Hrab. Wodzicki z Galicyi. S. Mańkowscy z pow. jampolsk. K. Gromnicki z pow. berdycz. L. Bromirski z pow. olhopolsk. Jul. Kraczkiewicz — właśc. cukr.

Teatr i muzyka.

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

Jeżeli opereta Sullivano „Mikado“ do dziś utrzymuje się na repertuarze teatrów, zawdzięcza to zarówno doskonałej i oryginalnej muzyce, jak i temu, że treść stanowi głębszą satyrę, która do dziś nie straciła nic na aktualności.

Wykonanie „Mikada“ z muzycznej strony nie jest łatwem i należyty efekt wywołać może tylko zespół doskonałych śpiewaków, których zebrać w prowincyonalnej trupie jest więcej, niż trudnem.

To też jeżeli powiemy, że wykonanie „Mikada“ przez trupę p. Myszkowskiego było zadawalniające, będzie to niemałym dowodem uznania.

Taka trudna, choć śliczna rzecz, jak madrygał w akcie III, odśpiewany był zupełnie poprawnie.

Z wykonawców wyróżnić należy pp. Arciszewską i Lenartowiczową, oraz pp. Myszkowskiego, Domosławskiego, Bratkiewicza i Kuligowskiego.

Chóry i orkiestra sprawiały się dobrze (nie licząc małego zamieszania w akcie I). Balet, jak zawsze, święcił tryumfy. **T. M. S.**

Dziś opereta p. J. Myszkowskiego wysławia efektowną „Lizystratę“.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyła dla biednych dzieci pani S. Rebinder — 10 rubli.

OCHRONA MIASTA.

Wobec pogłosek o jakoby mającym nastąpić w dniu wczorajszym pogromie żydowskim, policmajster przesłał komisarzom następujący okólnik:

1) Zalecić stójkowym, aby zwracali baczną uwagę na zachowywanie się osób, zwłaszcza młodzieży, przechodzących przez ulice grupami i, aby, w razie zauważenia czegoś podejrzanego, zawiadamiali o tem natychmiast cyrkuł, nie zaprzestając dozorowania. Można dlatego wysyłać na miasto oddziały kozackie z konnymi strażnikami policyjnymi.

2) Po otrzymaniu wiadomości o pojawieniu się jakich grup podejrzanych, lub tłumu, komisarz obowiązany jest wysłać na miejsce rewirowego z małym oddziałem policyi, celem zbadania powodu gromadzenia się ludzi, oraz dla powzięcia środków, celem zapobieżenia lub zatamowania mogących wyniknąć nieporządków. Rewirowy powinien o wszystkiem zawiadamiać komisarza, który winien powziąć energiczne środki, celem stłumienia rozruchów.

3) W miejscach większego gromadzenia się ludności, np. na placach, gdzie się odbywa handel, nadzór policyjny powinien być wzmożony. Dla większego bezpieczeństwa należy tam delegować rewirowych, a przynajmniej starszych stójkowych.

4) Ponieważ do rozpoczęcia pogromu posłużyć mogą za powód rzeczy najdrobniejsze, policya przeto winna jest przyczyny te usuwać w samym zarodku i nie dopuszczać do żadnych kłótni i sprzeczek Rosyan z Żydami.

4) W razie rozpoczęcia pogromu, komisarze winni natychmiast zawiadamiać o tem telefonicznie naczelników wydziałów ochrony i policmajstra, jak również naczelnika dyżurującej kampanii i cyrkuł sąsiedni. Należy przytem działać energicznie, bez wszelkich wahań się.

6) Komisarze i ich pomocnicy obowiązani są znajdować się w lokalach cyrkułowych i tylko kolejno winni objeżdżać swe cyrkuły, dla sprawdzenia posterunków służbowych policyantów i osobistego ich doglądu. Rewirowi i stójkowi, wolni od służby posterunkowej, powinni być w cyrkułach, gotowi do wymaszerowania na pierwszy rozkaz w celu stłumienia rozruchów.

7) Wszyscy policyanci winni być zaopatrzeni w szable, rewolwery i odpowiednią ilość nabojów. W razie potrzeby użycia oręża należy kierować się istniejącymi w tej sprawie przepisami prawnymi.

8) Komisarzom przysługuje prawo wzywania natychmiastowego oddziałów wojska dla tłumienia rozruchów, korzystać wszelako z tego prawa mogą tylko w razach ostatecznych.

9) Dla pomocy policyi od godz. 10-ej zrana w różnych punktach miasta znajdować się będą dyżurujące kampanie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 14 lutego.—Dziś w południe w sali magistratu dokonano wyboru posłów z Warszawy.

29 wyborców demonstracyjnie opuściło salę. **Nowodworski** otrzymał 53 gł., **Dmowski** 52 gł. Innych kandydatów nie było.

Nowych posłów witały owacyjnie tłumy publiczności.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13 lutego. — (Urzędowy). Wobec tego, że o losach wielu żołnierzy z wojny japońskiej dotychczas niema żadnych wiadomości i dowódcy wojskowi nie mogą wydawać żonom pozostałym dokumentów, stwierdzających śmierć lub zaginięcie bez śladu ich mężów, oraz izby skarbowe nie chcą wydawać im emerytury, ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało gubernatorom instrukcyę, na mocy której żony wojskowych mogą pobierać emeryturę po otrzymaniu dokumentu, stwierdzającego, że dowódca nie ma żadnych danych, świadczących, że mąż pobierającej emeryturę uwolniony został z wojska. Poszukiwanie potrzebnych danych należy do obowiązków zarządów gminnych, które też powinny mieć nadzór nad powracającymi do domu żołnierzami i zawiadamiać o tem izby skarbowe, celem wyłączenia z liczby emerytek żon powracających szeregowców.

Petersburg, 13 lutego. — W rozkazie do wojennej dykasteryi ogłoszono o Najwyższem zezwoleniu szeregowcom 2-go stopnia wykształcenia, którzy byli w składzie armii czynnej na Dalekim Wschodzie i mających dobre świadectwa od swoich naczelników na składanie egzaminów na chorążego rezerwy w ciągu trzech lat od dnia zaliczenia ich do rezerwy, z tym warunkiem, że poprzednio odbędą dla praktycznego przygotowania obozową służbę bez utrzymania ze skarbu; o życzeniu składania egzaminu na stopień chorążego wskazani wyżej szeregowcy obowiązani są podać prośby przed dn. 15 marca, znajdujący się na służbie czynnej swojej najbliższej władzy, rezerwowi powiatowemu wojennemu naczelnikowi, u którego jest zaliczony.

Mianowany został naczelnikiem głównego hydrograficznego zarządu Wilkininickij, pomocnikiem naczelnika został mianowany Fon. Szyndler z admiralicyi.

Petersburg, 13 lutego. — Ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem handlu zgodziło się, aby zakłady fotograficzne w Moskwie i Petersburgu otwarte były w niedziele z warunkiem wszakże, aby otwarte były nie dłużej nad 5 godzin.

Minister sprawiedliwości wniósł do rady ministrów projekt uchwały o prawach autorskich na utwory literackie, muzyczne, artystyczne i fotograficzne.

Na posła do Izby inoplemieńcy z obwodu semipałatyńskiego wybrali Chodżi-Temir-Gała-Norokniewa, nacyonalistę z prawicy.

Petersburg, 13 lutego.—Do Izby Państwowej wybrani z Niżnego-Nowogrodu Dołgopołow lekarz, radykał; z akmolińskiego okręgu Koszczegułów pomocnik muły, bezpartyjny; od karskiego okręgu Atabekow Ormianin, kadet. Państwowa kancelarya podała prośbę o kredyt dodatkowy w sumie 120,000 rubli do wyasygnowanych uprzednio 710,000 na ukończenie robót przygotowujących Taurydzki pałac na przyjęcie Izby Państwowej.

Petersburg, 14 lutego,—Otwarcie posiedzenia Rady państwa, wyznaczone zostało na godz. 5-tą po południu dn. 20 lutego. Otwarcie sesyi Izby Państwowej, które nastąpi dn. 20 lutego i polecone jest wiceprezesowi Rady państwa, Gołubiewowi.

Petersburg, 14 lutego. — Wczoraj, o g. 6 min. 50 po poł., na trzy minuty przed odejściem pociągu Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza do Carskiego Sioła, na stacyi Petersburg kolei cesarskiej, nieznany człowiek, w uniformie maszynisty pierwszego batalionu kolejowego, przedostał się za pomocą dorobionego klucza przez furtkę na tor kolejowy i położył przed pociągiem przedmiot czworokątny, owinięty w ceratę. Był to przyrząd wybuchowy, naładowany 3 i pół funt. materyałem wybuchowym, składającym się z 28 kapsli wybuchowych. Kiedy konduktor pociągu usiłował ująć nieznanego sprawcę zamachu, ten ostatni, grożąc rewolwerem, wybiegł z obejścia kolejowego i umknął na dorożce. Pociąg przesunięto na inny tor i tegoż wieczora Wielki Książę wyjechał do Carskiego Sioła.

Petersburg, 14 lutego.—Dnia 13 lutego wieczorem została zamordowana w swojem mieszkaniu Lebiediewa, artystka „Apollo“. Zabójstwo widocznie było popełnione przez jej własną służącą, w celu grabieży. Zmarła została uśmiercona uderzeniami żelazka po głowie. Zabójstwo to zostało popełnione wtedy, gdy Lebiediewa, powróciwszy do domu, zastała służącą, wyłamującą zamki od szaf.

Petersburg, 13 lutego. — Do dnia 13 lutego wybrano 466 posłów do Izby; z nich: lewych — 288, w tej liczbie kadetów — 75, radykałów — 3, bezpartyjnych — 12, nacyonalistów — 45. Liczba posłów, należących do innych partyi, pozostaje bez zmiany.

Irkuck, 13 lutego. — Niewiadomy złoczyńca puścił do remizy lokomotywę, która zgniotła 10 znajdujących się tam lokomotyw.

Łódź, 14 lutego. — Zdefraudowawszy 300 rubli, zbiegł buchalter pończoszniczej fabryki „Łurkensa“.

Humań, 14 lutego.—Z powodu małej ilości ziemi w kaniowskim powiecie, do komisyi rolnictwa 400 rodzin włościańskich podało prośby o przesiedlenie do Rosyi azyatyckiej.

Wilno, 14 lutego. — Sąd wojenny okręgowy w Maryampolu skazał na powieszenie Niekozdorfskiego i Powadisa, którzy zabili przez zemstę włościanina Delkusa i ranili jego brata.

Kowno, 14 lutego. — Okręgowy sąd wojenny wydał wyrok powieszenia kryminalnych przestępców: Mieszkowskiego i Jabłońskiego, obwinionych o zabójstwo Koniłowicza, dozorcy więzienia kowieńskiego.

Tyflis, 14 lutego. — Na Niekrasowskiej ul. został raniony dwoma wystrzałami rewirowy Kazijew, na placu Chlebnem zabita wdowa Terkazarowa. Przestępcy zbiegli.

Sieradź, 14 lutego.—Zabity żandarmski podoficer: 2 przestępców schwytano.

Szarogań, 14 lutego. — Kilku zbrojnych ludzi napadło na gminną kancelaryę zabrali blankiety paszportowe, łańcuch wójtowi i ukryli się. Chłopom rozkazano wydać winowajców, ci wymienili ich nazwiska, lecz nie zdołano ich odnaleźć.

Odesa, 13 lutego. — W mieszkaniu studenta Beystejna wykryła policya pokrywki bomb melinit, przygotowaną już bombę i cyfrowaną korespondencyę.

Nikołajewsk, 13 lutego. — Sąd wojenno-okręgowy, rozpatrzywszy sprawę szajki „czarnych kruków“, skazał dwóch jej członków na 5 lat ciężkich robót, a jednego 2 i pół lat więzienia.

Orenburg, 13 lutego. — We wsi Trawiańskiem pow. czelabińskiego 4 podróżujących Tatarów obraziło dwie kobiety: te zawiadomiły o tem włościan, zgromadzonych na jakiemś weselu; włościanie napadli na Tatarów, którzy się zamknęli w chacie, zdjęli dach chaty i zabili Tatarów.

Charbin, 13 lutego. — W odległości 30 wiorst od Charbina, w rajonie Chułańczena odbyła się utarczka zaamurców z Chunchuzami. Porucznik Pozdniew został kontuzyowany, 4 szeregowców jest rannych. Chunchuzów rozproszono.

Petersburg, 14 lutego. — Koło Kirsanowa napadnięto na pociąg towarowy. Za napastnikami puszczono się w pogoń, ale ci zdążyli umknąć.

Tyraspol, 14 lutego. — W nocy do mieszkania Żydówki Gałkinej. wtargnęło trzech zamaskowanych napastników, którzy zaczęli ją dusić, żądając pieniędzy. Na krzyk mordowanej nadbiegła gospodyni domu i wystrzałem z rewolweru zmusiła napastników do ucieczki.

Irkuck, 14 lutego.—Woźnica i strażnik, który w styczniu r. 1906 zabili poborcę monopolów, Chwalija, i odebrali mu 50,000 rb., oddani zostali pod sąd wojenno-polowy.

Kostroma, 13 lutego. — Izba sądowa wydała następujący wyrok w sprawie pobicia młodzieży szkolnej d. 19 października 1905 r.: 15 podsądnych uniewinniono, 25 skazano na więzienie od 16 do 6 miesięcy z pozbawieniem przywilejów, powództwa cywilne zostały zaspokojone.

Sewastopol, 13 lutego.—Zmarł po dokonanej amputacyi na paraliż serca, komisarz policyjny Suchomlinow, w którego rzucono bombę.

Londyn, 14 lutego. — Do „Daily Mail“ donoszą z Teheranu, że główny mufta Musztached z 300 zwolennikami udał się do Szachabdulazium, celem zaprotestowania przeciwko działalności nowego parlamentu. Sadrazam rozmawiał wczoraj z ambasadorem rosyjskim. Dziś ambasador przyjęty został przez szacha. Według informacyi ag. „Reutera“, układy anglo-rosyjskie są na najlepszej drodze, czego dowodem jest solidarność Anglii i Rosyi w sprawie zaciągnięcia przez Persyę pożyczki zewnętrznej. Jeśli kwestya pożyczki nie została jeszcze rozstrzygniętą, to to nie może wpłynąć na nowonawiązujące się stosunki między Londynem i Petersburgiem, a świadczy tylko o sile przejawiającego się w Persyi poczucia narodowego.

W „Standard'cie“ podany został wyciąg z tajnego sprawozdania, złożonego cesarzowi przez generała Smirnowa, byłego komendanta Port-Artura. Dokument ten zawiera w sobie poważne zarzuty przeciwko Stesslowi.

Londyn, 13 lutego. — Dnia 12 lutego w izbie gmin minister wojny Halden, podał szczegółowy plan reorganizacyi armii. Teraźniejszy system według jego słów nie ma podstaw rozumnych; projektuje on podzielić wojsko na dwie kategorye: na armię polową i terytoryalną; armia polowa powinna być zawsze gotowa do mobilizacyi, a terytoryalna mobilizuje się na wypadek wojny. Rząd ma nadzieję w krótkim czasie uformować polową armię złożoną z czterech brygad kawaleryi i z sześciu dywizyi piechoty; sformowaną będzie również osobna armia składająca się z 75,000 ludzi dla kompletowania strat i komendy obozowej. Armia ta będziesię formować z klas dających obecnie ochotników i milicyę. Z teraźniejszych wojsk zapasowych sformuje się armia torytoryalna składająca się z 300,000 ludzi, czyli z 14 dywizyi piechoty i 14 brygad kawaleryi; regularna armia polowa będzie niezależna od milicyi i będzie składać się ze 160,000 ludzi. Obecnie wojska zapasowe kosztują 4,400,000 funt. szt., a armia terytoryalna kosztować będzie tylko 2,886,000 funt. szterl.

Berlin, 13 lutego. — Na posiedzeniu rady ks. Bülow powiedział, że porażka socyal-demokratów na wyborach jest sprawiedliwą karą za podniecaną przez nich walkę klasową, za despotyczny teroryzm, gwałty nad robotnikami pragnącymi pracować, socyalistyczny nihilizm i politykę przyczepek. Żądania socyal-demokratów są niemożebne do spełnienia, i zostały postawione jedynie dlatego, żeby wywołać niezadowolenie. Porozumienie z partyą jest niemożliwe, dopóki ona prowadzi grę lekkomyślną i nieetyczną przez podburzanie do ogólnych strajków, rewolucyi, fanatyzmu, teroryzmu, stając się w ten sposób wrogiem kultury. Partya nie ma ojczyzny, ponieważ stawia siebie wyżej ponad takową i chce dla niej nowego Sedanu, oczekując stąd korzystnych wyników dla taktyki partyjnej. Bebel, odpowiadając Bülowowi, podkreślał zacofanie Prus i wychwalał socyalizm, nazywając go „drożdżami narodów“. Bülow odpowiedział Beblowi: Napadając na socyalizm, powiedział on, że porażka socyal-demokracyi jest wynikiem jej ciasnej dyplomacyi i wyszukiwania czynników, przygotowujących, według słów Bülowa niewolę moralną, jakiej nie widziano nawet w wiekach średnich.

Bern, 13 lutego. — Sprawa studentki rosyjskiej Tatjany Leontiewej, sądzoną będzie w Thun przez sąd przysięgłych, między 12 a 14 marca.

Rzym, 14 lutego.—Wczoraj zmarł na anewryzm serca znany historyk i publicysta, znawca starożytnej literatury rzymskiej.

Sofia, 13 lutego. — Pertraktacye z finansistami paryskimi skończyły się pomyślnie. W piątek rozpatrzony będzie traktat o konwersyi.

Rzym, 13 lutego. — W izbie deputatów referent komisyi petycyjnej przedstawił kilka petycyi o przyznanie kobietom prawa wyborczego. Minister prezydent oznajmił, że trzeba zachować jak największą ostrożność przy przeprowadzaniu wielkich reform, i dlatego nie może on odrazu rozstrzygnąć tej kwestyi, ale obiecuje rozpatrzyć tę kwestyę.

ECHA ZE ŚWIATA.

Masaż twarzy. W Londynie uprawiają mężczyźni z wielką przyjemnością masaż twarzy. Służy on nietylko do upiększenia, ale oddaje również nieocenione usługi w rozmaitych kierunkach, i to odświeża myśl, czyni zdolnym do uciążliwej pracy, usuwa nawet podobno ból głowy. Obywatele Londynu poddają się masowaniu przed każdą większą mową, lub przed załatwieniem ważniejszych spraw.

Do masowania twarzy pacyent siada na krzesło, podobne, jakie spotykamy u dentystów, a masażysta kładzie na twarz chustkę, umaczaną w gotującej wodzie. Na razie sprawia to bolesne uczucie, ale już po kilku chwilach odczuwa się zbawienny skutek.

Po trzechrazowem nakładaniu chustki, następuje właściwy masaż twarzy. Na zakończenie dla uniknięcia jakiegokolwiek zaziębienia, obmywa masażysta twarz pacyenta lekko zimną wodą, poczem naciera wonnemi olejkami.

Zamiana męża. Niezwykły proces toczył się w tych dniach w Londynie. Żona zaskarżyła „złe duchy“, a właściwie jakichś złych ludzi, że zamienili jej męża.

Od paru tygodni wcale go nie poznaje. Podobny jest do dawnego, trochę tylko tłuściejszy, ma te same przyzwyczajenia, bije ją tak samo, jak tamten, a choć pięcioro dzieci nazywa go „papą“ i nie dostrzega zmiany, jednak ona ją widzi, nie mogąc sobie zdać sprawy, na czem ona polega.

— Mogłabym rękę włożyć do ognia, na świadectwo, że to nie on — wołała z przekonaniem.

Ponieważ sądy nowoczesne nie korzystają z „próby ognia“, więc sędzia pozostawił skargę bez skutku, w tem mniemaniu, że ma do czynienia z osobą niepoczytalną.

Pies jałmużnik. W Londynie na stacyi kolei spotkać można dużego psa, znanego pod imieniem Żak, który w obroży ma puszkę do zbierania pieniędzy, przeznaczonych dla sierot po unieszczęśliwionych przy wypadkach kolejowych urzędnikach i robotnikach. W ubiegłym roku zebrał Żak na ten cel sumę, w wysokości 11,000 marek.

Giełda petersburska.

14 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	72¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	72
5% pożyczk prem. 1864 r.	347
„ „ 1866 r.	279½
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	40[illegible]
„ Petersb. Dyskont-Pożyczk.	46[illegible]
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	36[illegible]
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	16[illegible]
„ Bransk. Relsk. Fab.	11[illegible]
„ Putiłowsk.	10[illegible]½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	545
„ Naft. T-a Br. Nobel.	-
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	154
„ Petersb. Prywat. i Komm.	164
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	69
„ „Hartman“	306
5% Pożyczka 1905 r.	93½
„ 1906 r.	8[illegible]
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowemi przy ogólnej zniżce słabsze, z funduszami stałe, z premjówkami mocne.

Z życia prowincyi.

Łuck. *Dnia 9-go lutego 1907-go r.*

(Posłowie wołyńscy: Drbogław i Bielajew. — Szczegóły biograficzne. — Agitacya przeciwpolska. — Konieczność jej paraliżowania. — Stały Komitet wyborczy. — Środki przeciwko strajkom rolnym. — Nadzieje chłopów. — Bank parcelacyjny).

Pierwsze hiobowe wieści z Żytomierza, zwiastujące zwycięstwo skrajnej prawicy i kompletną porażkę Polaków, przytłoczyły nas swem grobowem echem. Dopiero, gdy stało się wiadomem, iż na 193 głosujących 183 *vota* otrzymał Czech, pan Drbogław, zawołaliśmy: *na zdar*! hołdując przysłowiu: *une bonne mine au mauvais jeu*. Pan Drbogław, który i w zeszłym roku był wyborcą z powiatu rówieńskiego i na którego, jak się pokazuje, głosowały teraz wszystkie niemal stronnictwa, przedstawia skończony typ *self-made man'a*. Urodził się w Czechach i tam skończył szkołę realną. W latach 1870—1875 pan Drbogław emigrował na Kaukaz, skąd, doznawszy niepowodzeń finansowych, dostał się na posadę zarządzającego browarem Szmolika w Glińsku, o wiorst kilka od Równego. Na tem stanowisku dorobił się niewielkiej fortuny i obecnie jest posiadaczem 100 dziesięcin ziemi koło Równego. Jako człowiek, który wszystko swej pracy i sumienności zawdzięcza, nowy poseł jest przekonań umiarkowanych, ale wstecznym postulatom prawicy napewno sekundować nie będzie. O ile pan Drbogław sam żelazną wytrwałością ukuł swą karyerę, o tyle teraźniejszy poseł ziemi łuckiej (o ironio!), Grigorij Bielajew, jest wytworem wyjątkowych praw i ograniczeń, pod ciężarem których kraj, nasz od lat przeszło 40-tu, się ugina. Przywędrował do nas w roku 1865-ym, jako mirowy pośrednik, czyli jeden z tych działaczy, których tytuł zadawał kłam powierzonej im misyi, gdyż nie pośredniczyć, nie godzić, ale jątrzyć chatę przeciwko dworom było ich zadaniem. Z pośrednika został „głową" Łucka, zaś ślady jego gospodarki po dziś dzień są widoczne w zaniedbaniu, brudzie i błocie, w które nasz gród opływa.

Na usprawiedliwienie przytoczymy chyba, iż to ogólna cecha wszystkich miast na Wołyniu. Potem pan B. piastował godność sędziego pokoju, i nareszcie prezesa zjazdu sędziów pokoju. Zajmowane przez pana B. urzędy były snać lukratywne, skoro zdołał uciułać wcale piękny majątek i obecnie jest właścicielem wzorowo zagospodarowanych dóbr Korszew pod Łuckiem, nabytych na subhaście w czasach, kiedy Polakom w naszym kraju nie wolno było zagrożonej ojcowizny ratować. Podczas zeszłorocznej kampanii wyborczej, pan B. drapował się w togę liberała, obstawał za zniesieniem wszelkich ograniczeń narodowościowych, głosował razem z Polakami, aż im następnie wydał walkę zażartą, agitując pod znaną dewizą pana Rewy „ni Polakow, ni Żidow". Na dobitek przekładano kolonistom, Niemcom i Czechom, którzy obstają przy indywidualnej własności, iż dawni posłowie Polacy występowali w Dumie *za* wywłaszczeniem, zaś chłopom prawiono, iż byli oni właśnie *przeciw* wywłaszczeniu. Posługiwano się także straszakiem, iż Polacy chcą Polski „od morza do morza" i że w razie ich elekcyi trzeba będzie z Wołynia jeździć na sejm do Warszawy. Nie dziw, iż tak daleka podróż przerazić musiała nieruchliwych kmieci. Nie ulega kwestyi, iż wobec możliwości skasowania żytomierskich wyborów, dokonanych pod nieznającą hamulca presyą duchowieństwa prawosławnego, wywieraną zupełnie tą samą metodą, co i przeszłym razem, a tem bardziej wobec prawdopodobieństwa rozpędzenia przyszłej Dumy dla jej opozycyjnego składu, agitacya antypolska nie ustanie i nadal w tym samym duchu i nawet z większą zaciekłością prowadzona będzie. Utworzenie polskiego Komitetu wyborczego, któryby agitacyi tej umiejętnie przeciwdziałał i szerzeniu szkalujących nas bajek—kres położyć potrafił, jest, podług nas, rzeczą pierwszorzędnej potrzeby. Komitet taki powinien bez przerwy utrzymywać kontakt z wyborcami, czujnie baczyć na każdą przeciwpolską propagandę i odpowiednio ją paraliżować, a zarazem śledzić postępowanie w Izbie i robotę destrukcyjną posłów wołyńskich, którzy, będąc jawnie nieprzychylnemi naszej narodowości, nie zaniedbają pewno środków i nie ominą żadnej okazyi, aby interesom naszym stołka przystawić.

Drogą dyskusyi publicznej w prasie nietylko polskiej, ale i rosyjskiej, wrogie nam zachowanie posłów należałoby zaraz demaskować, nie zaś z wrodzonej nam indolencyi puszczać mimo uszów. Jednocześnie Komitet powinien zawczasu zająć się uplanowaniem środków zaradczych przeciwko strajkom rolnym, które prawdopodobnie z wiosną wybuchną, z większą, niż dotąd gwałtownością. Jeżeli zeszłego roku, pod wrażeniem debatów agrarnych w Dumie i za natchnieniem agitatorów w rodzaju pana Zabołotnego, fala strajków rolnych objęła Ukrainę, Podole i Wołyń i w niektórych gospodarstwach prawdziwe sprawiła spustoszenie, to w roku bieżącym, skoro żywioły socyalistyczne zaleją Izbę i, by pozyskać włościaństwo, sprawę agrarną na czoło wysuną, uśpiony w ciągu zimy antagonizm klasowy wstrząśnie znów podstawami naszego rolnictwa. Groźną tę chmurę, brzemienną piorunami, mogącymi zdruzgotać podwaliny naszego bytu, zawczasu zażegnać potrzeba. Że stosunek między włościanami a dworem nic nie stracił na pierwotnej ostrości i, że chłopi po dawnemu całą nadzieję pokładają w Dumie, widać to z następujących faktów. Właściciel majątku Ujaza, pan Wierzbicki, zawarł układ z Czechami co do parcelacyi folwarku. Ci, gdy przybyli, aby go objąć w posiadanie, napotkali opór miejscowych chłopów, twierdzących, iż folwark im się należy i że go niedługo od Dumy dostaną. W powiecie rówieńskim, we wsi Komorówka, na dzień 2-go lutego zwołano zebranie gromadzkie, celem obioru członka do agrarnej komisyi rządowej. Pomimo gorących perswazyi ze strony władz miejscowych, by nie czynić trudności rządowi, który wszak tylko dobrobyt włościan ma na celu, chłopi odmówili obioru kandydata, powtarzając z uporem: „My wybrały ludiej w Dumu, a woni ryszatimut usi diła, a komisyi ce pański widumki". Hr. M. część swego majątku rozprzedał chłopom i pobrał zadatki. Gdy dwa dni temu strony przybyły do Łucka celem sporządzenia rejentalnej umowy, chłopi odmówili podpisu i nie chcieli uiścić przypadającej raty, dowodząc, iż Duma „taniej" im ziemię odstąpi. Mniemamy, iż z powodu obałamucania ludu przez socyalistycznych agitatorów nie jedna *czynność parcelacyjna dozna rozbicia*. Tymczasem kapitaliści, długi czas teroryzowani niepewnością sytuacyi politycznej, skoro teraz nastąpiło względne uspokojenie, zaczynają wyzierać z ukrycia, upatrując w parcelacyach wygodny interes. I oto, w Łucku, obok biura parcelacyjnego przy miejscowem Towarzystwie Rolniczem—o czem znajdujemy wzmiankę w jednej z poprzednich korespondencyi, powstaje na wielką skalę Bank parcelacyjny z udziałem warszawskich kapitalistów, na wzór podobnych banków w Poznaniu, który—już nie pośredniczy przy cząstkowej sprzedaży, ale wprost nabywać będzie majątki na własne ryzyko, potem je od siebie kolonizować. Nowej instytucyi życzemy powodzenia, ale zapytujemy, czy to nie za wiele, jak na jedno powiatowe miasto, i czy nie jest to objawem owej chorobliwej manii konkurencyjnej, specyalnie obserwowanej u Polaków, za podszeptem której, gdy na jednym rogu otwierają naprzykład mleczarnię i ta, gdy prosperuje, to i na przeciwległym rogu takiż sam zakład wyrasta. Zwykle, po pewnym czasie, obie mleczarnie urządzają *fiasco*.

Y.

Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.

D. 11 lutego r. b. odbył się w Mohylowie Podolskim zjazd członków Związku i osób sympatyzujących z jego celami. Wiec organizował p. Maurycy Szmitt; z ramienia zarządu centralnego obecnym był p. Jan Lipkowski. Na zebraniu obecnych było 147 osób. Na przewodniczącego obrano p. Maurycego Szmitta, na asesorów p. Konstantego Buszczyńskiego i p. Jucewicza, na sekretarza p. W. Wilanda.

Po wyjaśnieniu celów i zadań Związku przez pp. Szmitta i Lipkowskiego, p. K. Buszczyński zaznaczył, że poprzednio zamierzał stworzyć wspólny Związek Pracodawców i Oficyalistów i, że w całej okolicy projekt powyższy został przyjęty i Komitet Organizacyjny wybrany. Jednakże, wobec wyjaśnionego celu i zadań Związku Oficyalistów, którzy bynajmniej nie występują w imię walki klasowej, a dążą siłą zjednoczenia i samopomocy do podniesienia stanu ekonomicznego, moralnego i kulturalnego swoich członków, z upoważnienia swego komitetu rozwiązuje takowy i nawołuje wszystkich pracowników do gremialnego zapisywania się w poczet członków Związku Oficyalistów. Po ożywionej dyskusyi wszystkiemi głosami przeciw jednemu wyrażono życzenie zachować na rok 1906 normę opodatkowania przewidzianą w statucie, wprowadzając jednakże prawidłowszą progresywność.

Nowych członków zapisało się 59. Zdecydowano utworzyć w okolicy 4 oddziały: Wendyczańsko-Niemierczański, Szarogrodzki, Jałtuszkowski i Jampolski. Oddział Wendyczańsko-Niemierczański z przeszło 60 osób złożony, został natychmiast zorganizowany. Tajnem głosowaniem wybrano Zarząd; na prezesa p. Jucewicza, na zastępcę p. Pieńkowskiego, na kasyera p. Goreckiego, na zastępcę p. Straszyńskiego. Delegatami na zjazd kijowski obrano pp. W. Wilanda i Siedleckiego, z ramienia zaś zarządu p. Juncewicza.

Jan Lipkowski.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym artykule „Dom Polski w Mohylowie Podolskim" wkradły się następujące omyłki: w szpalcie 1-ej, wierszu 12-ym, wypuszczono wyraz: „założyciele", w szpalcie 3-ej, wierszu 28-ym, zamiast: „Stowarzyszenia", powinno być „Stowarzyszenie".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Związek oficyalistów rolnych. Dnia 8 lutego r. b. odbyło się w Krasnosiółce pow. hajsyńskiego zebranie członków Związku, pracujących w cukrowni «Krasnosiółka» i majątku krasnosielskim, w celu utworzenia filii miejscowej Związku i obrania delegata na zjazd pełnomocników do Kijowa.

Zebranie zagaił organizator zebrania, p. F. Łukasiewicz, który w treściwem przemówieniu zaznaczył cele i dążenia Związku do osiągnięcia nietylko lepszych warunków materyalnych pracowników rolnych, lecz również zadań kulturalnych przez zakładanie bibliotek, organizowanie życia towarzyskiego i t. d.

Obrano prezydyum, poczem przewodniczący, p. F. Osmólski, ogłosił porządek dzienny zebrania. Na życzenie zgromadzonych odczytano statut Związku, a następnie 16 uczestników zebrania, nienależących jeszcze do Związku, podpisali deklaracye członkowskie i łącznie z dawniejszymi 16-tu członkami Związku przystąpili do wyborów delegata na zjazd kijowski. P. T. Sienicki zabrał w sprawie pomienionych wyborów głos, przekładając zebranym, że ponieważ Związek łączy w sobie pracowników w rolnictwie właściwem i pracowników w przemyśle rolnym, przeważnie cukrowników i ponieważ ci ostatni będą stanowić mniejszość liczebną, powinni oni w tych oddziałach, gdzie są przeważnie zgrupowani, wybierać na delegatów cukrowników, żeby zapewnić sobie na zjeździe delegackim reprezentacyę pracowników cukrowniczych. Z powodów powyższych proponował on kandydaturę p. Łukasiewicza, buhaltera cukrowni «Krasnosiółka», a nie chcąc wywierać jakiejbądź presyi na zebranych, proponował zebranym postawić inną kandydaturę z pośród rolników. Głosowanie jednak tajne prawie jednogłośnie wskazało na delegata pana Łukasiewicza.

Po odczytaniu porządku obrad zjazdu delegackiego, wszczęła się dyskusya nad kwestyą oprocentowania postępowego, po której zebrani doszli do wniosków następujących: 1) Oprocentowanie postępowe nie jest racyonalnem, natomiast dostatecznem jest oprocentowanie zwykłe. 2) Oficyaliści, pobierający wyższe pensye, wobec wysokiego oprocentowania, nie widząc w należeniu do Związku korzyści osobistych stronić odeń będą. 3) Należenie oficyalistów, pobierających wyższe pensye do Związku—jest dla tego ostatniego pożądanem, gdyż będą oni pośredniczyć między pracodawcami i pracownikami i wogóle przyczyniać się do rozwoju grup miejscowych. Jako wniosek praktyczny uznano za pożądane oprocentowanie zwykłe w wysokości 2 proc., z tem jednak, żeby maksymalna składką była składka 50 rb. rocznie.

Co do innych punktów porządku obrad zjazdu delegatów, pozostawiono p. Łukasiewiczowi prawo postępowania według uznania osobistego.

— W cukrowni «Udycz», pow. humańskiego, założony został oddział miejscowy, do którego zapisało się 39 członków Związku. Do zarządu obrano p. D. Pieńkowskiego jako prezesa, p. R. Szeranca, jako zastępcę prezesa, p. Z. Weiserloga jako skarbnika i buchaltera i p. Z. Chrząstowskiego jako zastępcę. Na delegatów na zjazd kijowski powołano p. T. Orłosia i R. Szeranca.

— Na d. 7 b. m. wyznaczone było zebranie okolicznych członków Związku w celu utworzenia filii Związku w Olszanie. Z powodu jednak, że zaproszenia na zebranie były zbyt późno rozesłane i wobec tego nie wszyscy byli w swoim czasie powiadomieni o tem, postanowiono odłożyć utworzenie filii, panu zaś E. Tymińskiemu polecono zebrać od okolicznych członków kartki wyborcze na delegatów i zależnie od ilości ich wysłać do Kijowa 1-go lub 2 delegatów. Uchwalono również, że filia Olszaniecka zostanie tylko w takim razie zorganizowaną o ile stopa oprocentowania zostanie zniżoną przynajmniej o połowę.

— **Kamieniec Podolski.** Na drugi dzień po wyborach posłów z gub. podolskiej, gubernator, p. Eyler, zaprosił do siebie wszystkich posłów włościańskich (11 osób), złożył im życzenia z powodu wyborów, poczem zaproponował wysłanie za pośrednictwem P. A. Stołypina, depeszy z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych. Posłowie—jak donosi «Kij. Gołos» — stanowczo propozycyę tę odrzucili.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

W N-rze 29-ym „Dziennika" z 6 b. m. pojawił się artykuł z Latyczowa, pana M. G., dzielącego się „dodatniemi wrażeniami", jakie autor odniósł z dokonanych tamże prawyborów.

Jako uczestnikowi tych ostatnich, wolno mi dobrodusznego zadowolenia pana M. G. nie podzielać, szczególnie, w stosunku do prawyborów z kuryi większej własności. Przedwyborcze albowiem posiedzenie, które, wedle Sz. autora, odbyło się „poważnie i wzorowo", na mnie, a głos mój, upewniam, nie jest odosobniony, wywarło przygnębiające wrażenie, ujawniło albowiem wszystkie nasze wady społeczne, pochodzące tak z deprawacyjnego systemu wrogich nam rządów, które zabiły u większości nas poczucie patryotyzmu, godności narodowej, jak też pochodzące z historycznego atawizmu, oddające się ze świadomą, czy też nieświadomą obłudą, z mniej lub więcej przejrzystymi sofizmatami na usługi nizkich namiętności, zawiści, nienawiści, próżności, plotkarstwa i tym podobnych rzeczy, by je okryć czcigodną szatą zagrożonych interesów Ziemiaństwa i pod popularnym tym płaszczykiem podstępnie upiec wygodne dla niektórych kandydatury.

Jakiemiż bo zasadami winno się kierować, w przeddzień tak ważnych państwowych i narodowych przeobrażeń, a zagadnień, „poważne a wzorowe" zgromadzenie polityczne? Kogo z pośród siebie wybierać? Komu powierzyć zaszczytny mandat obrony sztandaru narodowego na Kresach, wobec czyhającej w gubernii zdrady od zachłanności tak jawnych wrogów, jak nawet i blokowych sojuszników? Czy tym, którzy ostentacyjnie usunąwszy się od wszelkiej narodowej i społecznej akcyi, zjawiają się dopiero na przedwyborczem posiedzeniu, aby, dzięki swym plutokratycznym wpływom przeforsować te właśnie kandydatury, które na przeszłorocznych wyborach zwalczali, aż do naruszenia obowiązującej solidarności? Czy tym, „mało-znanym" w powiecie, którzy *a posteriori* zachwycili autora neoficko-narodowem nawróceniem się w prastarym grodzie?

Wsłuchując się w puste dźwięki wyborczej frazeologii, pan M. G. nie spostrzegł agitacyi *ad personam*, jaka się na sali odbywała, gwoli jakim hasłom? Czy obrony interesów narodowych? Czy dobra ogólnego? Czy może tych postulatów, jakie tak gorąco szanowny nasz przewodniczący podniósł?

Nie, stanowczo! Optymistyczne szkła pana G., nie dopasowane do moich oczu, poza nie albowiem z boleścią spostrzegłem z jednej strony zanik wśród większości naszej inteligencyi ziemiańskiej uświadomienia narodowego, znajomość zaś naszej przeszłości historycznej zaledwie sięga u wielu *au niveau* podręczników Iłowajskiego, stąd brak wszelkiej godności narodowej, a przeciwnie, skłonność do wszelakich kompromisów agrarnych lub politycznych, poza tem w spadku przekazaną uległość wpływom dawniejszych możnowładców, a dzisiejszych plutokratów, brak indywidualnego zdania u jednych, a odwagi wypowiedzenia go u drugich, jak z innej strony obojętność na wszystko dokoła przy jednoczesnej chęci przewodzenia drugim i wykazania swej mocy, u innych jeszcze, niepomierna próżność zajęcia wybitniejszych placówek, nie w celu istotnej pracy dla idei, a tylko wywyższenia siebie.

Przybycie powiatowców z dalekich stron, dla spełnienia obowiązku wyborczego, pan M. G. z uznaniem podnosi. W tem jednem z nim się zgadzam, dla charakterystyki naszych stosunków, podkreślając niemniej, iż publicznemi pochwałami nagradzamy to, co gdzieindziej każdy poczytuje za swą powinność. Czy jednak, odjeżdżając na daleką Północ, odnieśli, mimo pochwał, równie „dodatnie wrażenie", jak pan M. G. o naszej politycznej dojrzałości—ośmielam się powątpiewać.

Jeśli więc jeszcze kiedykolwiek danem nam będzie w naszych wyborach uczestniczyć, wyciągnijmyż przynajmniej tą naukę na przyszłość, aby organizacyę powiatową natchnąć stałą wytyczną, aby wyborów zależnymi nie czynić od fantazyi jednostek, aby wykluczyć możność mniej lub więcej udanych agitacyi, często osobistych, zawsze stronnych, aby, rozbudzając uświadomienie narodowe, pracować nad urobieniem nieistniejącej dotychczas opinii publicznej, aby ugruntować pojęcia solidarności, szczególnie karności partyjnej. Niech nam przykładem Poznańskie świeci, gdzie, mimo niezaprzeczonej wyższości kulturalnej, całą falą gniotącego je germanizmu, zdołało o cztery głosy, polskie mandaty powiększyć, gdy my, u siebie, ani na Wołyniu, ani w kijowskiej ziemi, nie zdołaliśmy jednego posła przeprowadzić, a pisząc te słowa, obawiam się, by i Podole temu losowi nie uległo. Drogą zaś ku temu szczery, życzliwy krytycyzm rzeczowy, nie zaś różowe szkła pana M. G., które mu szary ton rodzimego powiatu ułudną jutrznią rozświeciły.

Zetce.

Straszna katastrofa.

Wstrząsające są szczegóły zatonięcia holenderskiego okrętu „Berlin". Statek ten płynął z Harwich do Hoek van Holland. Jest to jeden z większych portów holenderskich, skąd odbywa się komunikacya z Harwich, zatoki angielskiej, połączonej bezpośrednio z Londynem najkrótszą linią kolei żelaznej Great-Castorn.

Burza, szalejąca dn. 20 lut. n. st. w całych Niemczech zachodnich i u wybrzeży holenderskich, wywołała straszną katastrofę.

W chwili, gdy parowiec „Berlin", należący do angielskiego Towarzystwa kolejowego *Great Eastern Railway*, zbliżał się o świcie do portu Hoek van Holland, szalał tak silny wicher północno-zachodni, że wejście do portu wrzało, jak ukrop. Olbrzymia fala porwała parowiec i rzuciła go na północną tamę przy ujściu Mozy.

Uderzywszy o tamę, parowiec rozłamał się na dwoje, napełnił wodą i poszedł natychmiast na dno morskie. Parowce ratunkowe, które usiłowały dostać się z portu do miejsca katastrofy, nie mogły tego dokonać, wciąż odrzucane przez fale morskie. Wielu podróżnych katastrofa musiała zaskoczyć w kabinach, tak, że nie mieli czasu wyjść na pokład.

Liczba ofiar tymczasem jeszcze nie ustanowiona, na razie wiadomo tylko, że „Berlin" wiózł na pokładzie 180 osób. Z tych było podróżnych 120, reszta należała do załogi.

W liczbie ofiar wyliczają całą niemiecką trupę operową, złożoną z 19 osób, która skończyła właśnie występy gościnne w teatrze londyńskim Covent-Gardern i wracała do Niemiec.

Telegramy ostatnie dodają jeszcze dalsze szczegóły: O godzinie 8 rano po katastrofie przybył tam okręt „Clacton", który zatrzymał się koło rozbitego parowca i czynił daremne usiłowania ratunku. Jeden z uczestników tej akcyi opowiada: Płynęliśmy za „Berlinem" w odległości około 1½ godziny, gdy przybywszy do ujścia rzeki Maas, zauważyliśmy, że „Berlin" ugrzązł. Kapitan Bale chciał z narażeniem własnego okrętu zbliżyć się do „Berlina". Fale, które w tej chwili biły na wysokość 50—60 stóp, zmusiły go jednak do cofnięcia się. Spuszczono następnie łodzie, lecz to niewiele pomogło. Usiłowania nasze trwały kilka godzin. Gdy pokład „Berlina" znikł nam z oczu, odjechaliśmy.

Pasażerowie i załoga rozbitego statku stali w chwili naszego zbliżania się grupami około salonu dla palących. Dochodziły nas wołania o pomoc, ale zdawało się, że wśród rozbitków nie było paniki, lecz, że raczej panował porządek. Wszyscy mieli pasy ratunkowe. Było ich razem 100 do 200 osób, ale nie można było ich zabrać z powodu niebezpieczeństwa zbliżenia się do „Berlina". Gdy rozpadły się już szczątki statku, podróżni runęli w jednej chwili do wody, ginąc w oczach naszych w odmęcie fal. Wysiłki ratujących udaremniała burza.

Tego samego dnia wydobyto z wody 49 trupów. Liczba osób, uratowanych dotychczas, nie ustanowiona. Nazwisk 10 uratowanych, znajdujących się na pokładzie okrętu ratunkowego, nie zdołano stwierdzić, znajdują się bowiem w stanie nieprzytomnym.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczne i terapeutyczne" (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Peszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dzieci.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



Rosyjska Vacuum-Oil C-o. A. Oehlrich & C-o

wyłączna reprezentacya na gub. kijowską

Dom handlowy

W. POLISZEWSKI

Kant. gł.: Warszawa, Al. Jerozolimska 31. Telefon 5100. Oddział: Sewastopol, Sadowa 14.

Oleje roślinne i mineralne.

Oleje maszynowe, cylindrowe, Walwalina i inne oleje do wszelkich maszyn, jak również specyalne oleje maszynowe, cylindrowe i walwalinowe najwyższych gatunków. Waselina i oleje waselinowe. Tłuszcze i smary wszelkich rodzajów Madia, Tovote'a i inne. Oleina i olej specyalny do przędzy bawełnianej, wełnianej i jutowej. Oleje roślinne: kokosowy, rycynowy, rzepakowy, bawełniany, pokost i inne. 391—8—3

W nowootworzonym magazynie **otrzymano** w wielkim wyborze sezonowe towary petersburskich, warszawskich i zagranicznych fabryk

OBUWIE

Kalosze rozmaitych gatunków **i rzeczy podróżne.**

Obstalunki przyjmują się. Przy magazynie pracownia.

G. Gawriłowa

Kreszczatik Nr 47, wprost apteki Filipowicza,

Ceny nadzwyczaj umiarkowane. 336—20—5

RURY

324-8-4

MIEDZIANE I MOSIĘŻNE ANGIELSKIE FABRYKI

ALLEN EVERITT & SONS

w BIRMINGHAMIE

polecają jedyni reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

KRZYSZTOF BRUN & SYN

w Warszawie, plac Teatralny.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—13

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości biżuteryjne

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

Kartofle nasienne w 13 odmianach.

Nasiona traw, marchwi, buraków, esparcetty, wyki szarej i kosmatej, sorgo, moharu i innych roślin pastewnych produkcyi **„IWASZKOWCE"**, poleca Biuro Agronomiczne

468—15—2

Dr Z. Januszewski

Kijów, Funduklejowska Nr 30. Telefon 940.

Nawozy sztuczne: Tomasówka, Superfosfat, Kainit i inne.

Jan Ostrowski

Magazyn ubiorów mężkich, bielizny i krawatów

KIJÓW, FUNDUKLEJOWSKA Nr 4.

Poleca świeżo otrzymane towary miejscowe i zagraniczne na garnitury i palto-ty. Ceny umiarkowane. Obstalunki ubiorów męskich wykonywane są podług najnowszych żurnali starannie i elegancko we własnym warsztacie. 454—12—2

Ruskie Towarzystwo Schuckert i S-ka

Filia Kijowska: Prorezna Nr 3.

Urządzenia oświetlenia elektrycznego i przenoszenie siły.
Urządzenia instalacyi telefonicznych.
Skład dynamomaszyn oraz wszelkich materyałów do oświetlenia elektrycznego.
Warsztaty dla reperacyi dynamomaszyn.
Parowe kotły, maszyny i turbiny.
Motory gazowe i naftowe.
Pasy skórzane oraz sierści wielbłądziej.
Przedmioty techniczne. 518—10—2

Siewniki rzutowe Patent Bermana

Siewniki rzędowe uniwersalne

Rud. Sakka.

Najnowszej konstrukcyi, najtrwalsze, najstaranniej zbudowane, najdokładniej siejące, jednakowo przydatne dla miejscowości górzystych i płaskich, z radlicami europejskiemi lub anglo-amerykańskiemi.

Wielorzędowe maszy y RUD. SAKKA do szarówki i przerywania buraków, z wystawy Berlińskiej 1906 roku. 576—20—1

Polecają ze składu i przyjmują zamówienia

Jedyni Reprezentanci

T-wo Akc. „WŁ. A. DOLIŃSKI".

Największy skład w Kijowie wyrobów marmurowych

Wdowy de Vecchi

POMNIKI z marmuru, labradoru i granitu od 25 rb. do 2,000 rb. i wyżej, kraty żelazne ozdobne od 3 rb. za arszyn.

Ul. Niemiecka Nr 10 (dom własny). 422—6—2

E. Herse

Kreszczatik № 20.

Otrzymał modele sukien od Callot, Paguni, Lincker- i in. Balowe suknie koronkowe. Balowe suknie wyszyte. Galony, koronki, złote i srebrne lamy.

Ostatnie nowości.

578-3-2 **Duży wybór.**

T-wo Akc. Gramofonów

Alfred Mianowski

Kreszczatik Nr 52.

Otrzymano wielki wybór **gramofonów** i płytek, polskie i rosyjskie pieśni, nowe tańce: **Matschiche, krokiet i liket,** śpiew **Titta Ruffo.** 426—10—5

Roboty polne.

Plantowanie buraków.

S. Bogdański i S-ka

Pośrednictwo pracy

Warszawa, Chmielna Nr 33.

Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Funduklejowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera). 28—30—19

Bandosi terminowi.

Kośba i żniwo.

A. Sulerzycki.

Były zarządzający Warszawską Introligatornią p. Idzikowskiego, wstąpił do II-ej Kijowskiej Arteli Introligatorów. Kreszczatik 35—37 w podwórzu. Zamówienia wykonywują się nadzwyczaj starannie pod jego osobistym kierownictwem. 536—4—1

Maszyny do szycia i robienia pończoch syst. Singera (z pudłem) od 25 rb. Wyżymaczki i magle do bielizny, maszynki spirytusowe i żelazka udoskonalone 479-10-1

A. KAMIŃSKI

Prorezna Nr 2

w domu T-wa Asekurac. Rosyjskiego.

Warszawska pracownia **Wiktoryi** wykończa suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 2, tamże sprzedają się formy papierowe, Kreszczatik 52, m. 17. 434-10-5

Galicyanin agronom szkoły Dublańskiej i gorzelany z kursem gorzelniczym. 20 lat pracował jako rolnik na Podolu rosyjskiem i 16 lat jako gorzelany w Galicyi, poszukuje posady rolnika, gorzelnianego lub rachmistrza. Za wszystkie lata ma referencye chlubne. A. W. w Kijowie, Michajłowski Klasztor Nr 67. 563—5—2

Zysk pewny

Do sprzedania mag. galanter. z pracow. damsk. i dziecin. strojów. Wiadom. Biuro Morońskiego ul. Włodzimierska 49. 398—5—4

Agronome étranger très expérimenté offre ses services. S'adresser à Kiew poste restante 722. 530—3—2

Duża posiadłość z dochodowymi domami do sprzedania lub wymiany na majątek ziemski. Od godz. 9 do 11-ej rano i od 5 do 7-ej wiecz. Ul. Włodzimierska nr 72 m. 2. 429—5—2

Jedyny skład fabryczny

WIEDEŃSKICH MEBLI GIĘTYCH

wyroby znanej pierwszej wyjątkowo uprzywilejowanej fabryki

„BRACIA THONET"



w magazynie

I. KIMAJERA

Mikołajowska Nr 13.

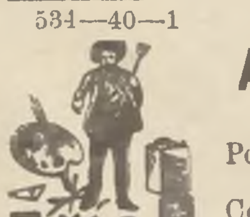
Wielki wybór nowości



Upakowywanie i ekspedycya do wszystkich stacyi kolejowych. Cenniki ilustrowane wysyłają się na prowincyę franco, na każde żądanie. Pomiędzy godz. 12 i pół a 2-gą magazyn zamknięty. 545—3—1

534—40—1

POLSKA FABRYKA FARB OLEJNYCH I POKOSTU



Antoniego Palczewskiego w Kijowie.

Egzystuje od 1892 r.

Poleca farby olejne i suche, pokost, lakiery do podłogi, powozowe i dla cukrowych fabryk.

Cennik na wszystkie gatunki farb i materyałów w zakresie malarstwa gratis.

Adres fabryki i głównego składu: **Plac Aleksandrowski. dom własny nr 6. Telefon Nr 2048. Tamże skład tapet. Ceny fabryczne.**

DOM HANDL. E. KRASICKI i S-KA w KIJOWIE

Nasiona | **ARTYKUŁY TECHNICZNE** | **Nawozy**

KRESZCZATYK, 29 — CENNIKI FRANCO i GRATIS



Biuro techniczne budowy młynów

bracia ZARĘBSCY w Kijowie,

Plac Kreszczaticki nr 2, telefon nr 547.

Przyjmuje budowy nowych i rekonstrukcye starych młynów.

Poleca ze składu

Kamienie francuskie i sztuczne.
Pasy obrotowe skórzane i wielbłądzie angielskie.
Gurty dla elewatorów.
Sita jedwabne do cylindrów
Oskardy do kucia kamieni. 77—10—12
Walcowe złożenia.
Maszyny do oczyszczania ziarna.
Części metalowe do przenośnych młynów, elewatorów, cylindrów itp.

Dom Handlowy I. BASOW i Syn

Kijów, Padół, Aleksandrow. 46, telef. 2028.

Stale wielki wybór Jarosławskiego i Kostromskiego **Płótna** bielizna stołowa, chustki do nosa, wyszycia szwajcarskie, bielizna gotowa damska i męska, towary bawełniane Morozowskich fabryk. Ceny fabryczne i stałe. 521-20-1

Moskiewski Fabrykant

mechanicznych haftów

M. TIMASZEW i S-ka

KRESZCZATIK Nr 32.

Poleca w dużym wyborze:

Wyszyte na płótnie i batyście. Kupony na suknie i bluzki damskie. Pokrycia na łóżka i poduszki, fartuszki damskie, dziecinne, kołnierzyki, szarfy i fiszu.

Gotowa bielizna damska i dziecinna, Koszulki i czepeczki do chrztu, Chustki do nosa z gotowymi znakami płócienne i batystowe na różne ceny. Ciepłe flanelowe halki i pantalony.

Ruskie koronki i wolansieny.

Ceny fabryczne oznaczone na każdym towarze. A478—10—3

562—50—1

Oryginalne

Motory OTTO DEUTZ

W połączeniu z pompowymi gazo-generatorami **Motory naftowe.**

Najtańsza i najprostsza siła robocza. Motorów 77,000 w ruchu o sile 570,000 koni. 60% oszczędności, w stosunku do parowego urządzenia. Gwarancya paliwa 1 do 1½ f. antracytu.



Reprezent. Inżynier C. F. Schmidt

Kijów, Mikołajewska Nr 6, m. Nr 3.
Charków, W.-Gonczarowska.



ALUMINIOWE

naczynia kuchenne, ogniotrwałe i jedyne hygieniczne,

POLECA: 448—4—2

magazyn

KRESZCZATIK Nr 7.

Najtańsze i najwygodniejsze źródło

do nabycia używanych i nowych **MEBLI** zwykłych oraz stylowych. Obrazy olejne, grawiury, lampy, żyrandole, swieczniki, gramofony, bronzy, wazy i rozmaite rzeczy do umeblowania mieszkań.

P.p. zamiejscowym upakowanie bezpłatne. W. Wasylkowska № 27 telef. 1538

„Rzeczy okazyjne".

414—10—3

Dom handlowy Józefa Jacuńskiego

w Libawie

poleca na post: wyborne zagraniczne **śledzie** w beczkach i pół beczkach, a także stołową **sól** angielską, najlepiej nadającą się do solenia masła. **Kupuje na eksport za granicę masło, ser** i inne produkty wiejskie. **Skład maszyn i przyrządów mleczarskich.** Farba olejna, beczki bukowe, papier pergaminowy. 475—4—1

Młoda osoba poszuk. miejsca zarząd. dom. Kijów, przedm. Kureniówka, dla L. Z. 492—3—2

Biuro budownicze Dubickiego układa projekty na domy i pałace (bruliony bezpłatnie). przyjmuje urządzenie centralnego powietrznego ogrzewania: węglem, drzewem i słomą. M.-Żytomierska nr 4. 458—3

Do sprzedania dwa majątki. Pocztowa skrzynka 26?. 437—6—3

Do sprzedania majątek Bydrykowa, gub. chersońsk. pow. elizawetgr., 632 dziesięc. czarnoziem. w jednym kawałku i dług. Bankowymi i hipoteką. Dom, ogród i zabudowania gospodarskie. Adres: st. Połudn.-Zachodn. dr. Koziatyn Leonard Tabęcki. 459—4—3

Schronisko Ś-tej Jadwigi. Tanie wspólne mieszkanie dla kobiet, szukających pracy. Oddzielny pokój dla nauczycielek. Bliższe informacye w Biurze pracy. M.-Żytom. 8, telef. Nr 1,788. 288—10—9

Do wydzierżawienia majątek 600 dzies. z gorzelnią w pow. skwirskiem, kijowskiej gub. Szczegółowe wiadomości: ulica Kuznieczna Nr 29, m. 1 381—12—5

Dobry interes dla gospodarza wiejskiego z niewielkim kapitałem Wiadomość w Krak. Mleczar. W. Wasylkowska № 10. 409—10—5

Nauczycielka z gimn. wykszt. poszuk. lekcyi w Kijowie lub na wyjazd. Zgłaszać się listow. do Red. „Dziennika Kijowskiego" dla Z. R. 439—6—3

Konie

do sprzedania zaprzęgowe, a także ogiery i matki do stadniny. Bulwarno Kudriawska 16, remiza. 497—5—2

Lokaj z żoną poszuk. obowiązku, żona miejsca kucharki, ma dobre świadectwa. Kreszczaticki zaułek Nr 8B, m. 10, umebl. pok. 490—3—2

Potrzeb. wspólnik lub wspólniczka z kapit., zn. muz., do dobrego i korzyst. handlu egzyst. trzy lata w Kijowie. Adr. poste-rest. okaz. kwitu „Dziennika Kijow." Nr 516. 516-3-2

Polak potrzebuje kupić w kraju Poł.-Zach. sadybę z domem i fruktowym ogrodem, staw i młyn, dający dochodu 1,500 rubli. Adres: Kijów, ulica Trechswiatitielskaja Nr 8 m. 6.

Rutynowany handlowiec, biegły korespondent w polskim, niemieckim, gruntownie obeznany z buchalteryą, znający język rosyjski, znajdzie stałą posadę w firmie tutejszej za skromnem wynagrodzeniem. Oferty szczegółowe adresować: Kijów, skrz. poczt. 86. 462-3-2

Fortepian zagraniczny, dobry tanio do sprzedania. Plac Basarabski Nr 5, m. 9. 519—5—2

Od d. 1-go lutego w magazynie St. Jurewicza, Kreszczatik Nr 16, wyprzedaż różnego obuwia własnego wyrobu, krajowe i zagraniczne po zniżonej cenie, a także przyjmują się obstalunki. 195-10-9

Para klaczy

powozowych złoto-kaszt. 5 i 6 lat. Sprzed. Aleksand. 12 w Tattersalu. 553—4—1

Puszcza Wodica willa Filipowiczowej do sprzedania. Warunki: Bulw.-Kudriawska 16, Ruszkowski, od g. 6—8-ej w. 495-5-2

Spółka malarzy i dekoratorów pokojowych specyalistów, Polaków, rekomenduje swoje usługi W-nym Panom. Adres: Chojecki Diełowaja Nr 7 m. 19. 548—3—1

Nici wełniane większemi partyami, potrzebne. Oferty adr.: Kijów, Rejtarska Nr 16. Zabłocki i Malinowski. 559—3—1

Leśnik z wyższem wykształceniem, rutynowany eksploatator, rybak, z poważnemi rekom., poszukuje posady. Łask. oferty do „Dziennika Kijowskiego". 538—6—1

Bona Polka poszukuje posady przy dzieciach, ma rekomendacye, Lwowska Nr 2, m. 16. 444-6-3

Do niewielkiej pasieki ramowej na Podolu potrzebny Pszczelarz pasiecznik, informacye w kantorze „Reklama", Kreszczatik Nr 23. 529—3—2

Papierosy Noblesse, cygara hawańskie oraz rzeczywisty tytoń turecki poleca skład tytoniów **A. E. Chalarys,** dawniej Zgurydi, Kreszczatik Nr 34 w Pasażu. Codziennie świeży transport tytoniu i papierosów znanych fabryk zamiejskich. 312—10—5

Kasyer odpowiedzialny kawaler, poszukuje odpowiedniej posady w fabryce lub w większym majątku. 35 lat pracował jako kasyer w dużej fabryce, posiada chlubne świadec. poważne rekomendacye. Adres: Kreszczatik nr 36, biuro ogłoszeń i prenumeraty „Lux" dla „Kasyera". 298—4—3

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.